Piątek, 21 sierpnia 1936 r. Nr. 232

REDAKCJA I ADMIN[ISTRACJA]
BIAŁYST[OK]
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. [...]
Konto P.K.O. Nr. [...]

Dziennik Białostocki

10 GROSZY
W prenumeracie wraz z dodatkiem MOJA GAZETKA z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 3.— miesięcznie

Ceny ogłosz[eń]
Za wiersz mil. na tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamów) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Wielki proces trockistów w Moskwie

o zamach na Stalina

oskarża prokurator Kamieniewa i Zinowiewa

(Telegram własny)

Zinowjew.

MOSKWA 20.8

W środe rozpoczął się w Moskwie **proces Zinowiewa i Kamieniewa,** b. wodzów Kominternu, którzy znaleźli się w opozycji w stosunku do obecnego sowieckiego reżymu.

Wraz z Zinowjewem i Kamieniewem zasiadło na ławie oskarżonych 16-tu działaczy rewolucyjnych, oskarżonych o:

1) działalność kontrrewolucyjną,
2) **teror polityczny,**
3) odchylenie ideowe w kierunku trockizmu,
4) szpiegostwo na rzecz wrogich państw,
5) sprzeniewierzenie się programowi leninowskiemu,
6) **przygotowanie zamachu na Stalina i najwyższych dygnitarzy sowieckich,**
7) obniżenie ideowego dorobku Kominternu.

Akt oskarżenia stwierdza, że Trocki skierował do Sowietów terorystów, oskarżonych Olberga, Bermana, Dawida Fritza, Mojżesza i Natana Lurie i innych, **których zadaniem było wykonanie zamachów terorystycznych na najwybitniejszych wodzów Kominternu.**

M. in. planowany był zamach na Stalina podczas obrad VII kongresu Sowietów.

Plan terorystów nie udał się, gdyż teroryści Berman i Fritz nie dostali się na salę obrad.

Akt oskarżenia kończy się konkluzją, iż na zasadzie faktów i zeznań: Zinowjew, Kamieniew i towarzysze oskarżeni są o utworzenie grup terorystycznych, które przygotowywały **zamachy na: Stalina, Woroszyłowa, Żdanowa, Kaganowicza, Kosiora, Ordżonikidze i Postyszewa, oraz o zorganizowanie i dokonanie skrytobójczego zabójstwa Kirowa.**

Dreitzer, Raingold, Pickel, Olberg, Berman-Jurin, Mojżesz Lurie i Natan Lurie oskarżeni są o udział w charakterze członków konspiracyjnej organizacji terorystycznej trockistowsko-zinowjewowskiej, w przygotowaniu zamachu na najwyższych dostojników Z. S. R. R.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, **wszyscy oskarżeni przyznali się do zarzucanej im winy,** z wyjątkiem Iwana Smirnowa i Holcmana, którzy potwierdzając swój udział w organizacjach terorystycznych oraz fakt otrzymywania instrukcyj od Trockiego, zaprzeczają, jakoby brali udział w przygotowaniu zamachów terorystycznych.

Wszyscy oskarżeni zrzekli się obrony.

Prokurator naczelny Sowietów zażądał w stosunku do wszystkich oskarżonych kary śmierci.

Dalszy ciąg na str. 2-giej.

Święto narodowe Węgier

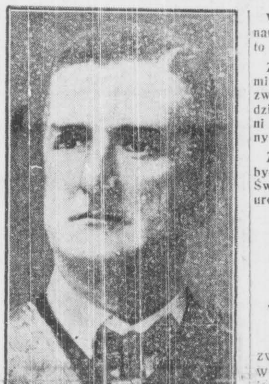

Adm. Horthy
Regent Węgier

Wczoraj w dzień Św. Stefana wielki naród węgierski obchodził swoje święto narodowe.

Z gorącemi uczuciami patriotycznemi Węgrów łączy się cała Polska, związana z bohaterskim narodem Madziarów węzłami odwiecznej przyjaźni i braterstwem przelanej krwi wspólnych bohaterów.

Z okazji przypadającego święta odbyło się o godz. 10 rano w kościele Św. Jacka (Stare Miasto ul. Freta 8) uroczyste nabożeństwo.

Dalsze aresztowania

po zajściach w Wierzchosławicach

TARNÓW, 20.8. — Tel. wł.). W związku z krwawemi napaściami w Wierzchosławicach aresztowano jeszcze 2 osoby.

Razem zatem aresztowanych dotychczas jest 7 osób.

Japońskie „żelazne dragony"

Wojna domowa w Hiszpanji zepchnęła na dalszy plan wypadki, których świadkiem od dłuższego już czasu są Chiny. A tymczasem Japonja nie zaniedbała niczego, co może zapewnić jej panowanie nad północnemi prowincjami chińskiemi. Na ilustracji widzimy czołgi japońskie, które obecnie masowo pojawiły się w Pekinie i innych miastach Chin północnych. Chińczycy zwą je „żelaznymi dragonami". Jak słychać, załoga japońska w prowincjach północno-chińskich wzrosła ostatnio do przeszło 10.000 żołnierzy.

W śmiertelnym korkociągu

Katastrofa samolotu pod Zaleszczykami

ZALESZCZYKI, 20.8 Samolot 6-go pułku lotniczego, powracając z ćwiczeń spadł z wysokości 30 m. na pola orne obok Dobropola, pow. Zaleszczyckiego i rozbił się doszczętnie.

Kapitan Kubr — pilot — po przewiezieniu do szpitala w Zaleszczykach zmarł, por. Menszajn — obserwator — walczy ze śmiercią.

Przyczyną katastrofy był niespodziewany korkociąg na zbyt małej wysokości.

Z Piotrkowa do Warszawy

Sprowadzenie truciciela Grzeszolskiego

W najbliższych dniach, jak się dowiadujemy, skazany na bezterminowe więzienie truciciel z Sosnowca Paweł Grzeszolski, zostanie sprowadzony do więzienia w Warszawie. Grzeszolski narazie przebywa w więzieniu w Piotrkowie. W związku z rozprawą apelacyjną, na wniosek obrońców, Grzeszolski sprowadzony zostanie do Warszawy. Będzie on osadzony w więzieniu mokotowskiem.

Już czas!

Rozpoczęte z wiosną roboty publiczne mają w sierpniu większe nasilenie i dostarczają pracy największej ilości bezrobotnych.

Jesienią stan zatrudnienia poczyna się zmniejszać, ilość zatrudnionych stopniowo opada, by z nastaniem pierwszych przymrozków spaść niemal do zera...

Ten coroczny proces pozbawia na szereg miesięcy zimowych pracy i zarobku bardzo pokaźną ilość ludzi. W tej chwili na robotach z Funduszu Pracy, zatrudnionych jest około 170.000 bezrobotnych. Przyjmując, że tylko połowa z nich ma na utrzymaniu rodzinę — otrzymujemy półmiljonową rzeszę utrzymującą się wyłącznie z sezonowej pracy w okresie letnim.

Cóż się z tym pół miljonem ludzi dzieje w czasie t. zw. „martwego sezonu"?

Część otrzymuje zapomogi w instytucjach ubezpieczeń społecznych. Ale tylko część. Bo warunkiem otrzymywania 40-procentowego zaopatrzenia na czas bezrobocia jest przepracowanie w okresie robót 104 dni, co dla bardzo wielu jest nieosiągalne. Przeważnie bezrobotny miewa tylko około 50-ciu przepracowanych dni. Liczba zgłaszających się do pracy jest tak wielka, iż mogą być zatrudnieni bądź kilka dni w tygodniu, bądź dwa tygodnie w miesiącu.

Pozostaje t. zw. „pomoc doraźna". Bezrobotny otrzymuje pewną ilość środków spożywczych (kartofli, mąki, tłuszczu) oraz nieco opału. Są to jednak dawki niezwykle skromne, niewystarczające do „przeżycia" ciężkiego okresu zimowego.

Z tem trzeba się już obecnie liczyć. O tem już teraz myśleć.

W bardzo szybkiem tempie zbliżamy się do chwili, w której bezrobotny złoży do magazynu łopatę czy kilof. Stanie wobec widma niedostatku.

Czy nie należałoby rozszerzyć ram zwiększających zakres zasiłków z instytucyj ubezpieczeń socjalnych?

Czy nie należałoby już teraz przystąpić do zorganizowania na wielką skalę akcji zbiórki w naturze i gotówce na t. zw. „pomoc doraźną"? Mamy w tym roku doskonałe zbiory, mamy wspaniały urodzaj. Mamy żywności wbród.

Możemy więc i musimy nakarmić bezrobotnych i ich rodziny w ciągu **zimowych miesięcy.**

Hiszpańskie „Pochodnie Nerona"

40 ukrzyżowanych powstańców w morzu płomieni

Nowe salwy plutonów egzekucyjnych w Katalonji

PARYŻ, 20.8

W Katalonji milicja ludowa przeprowadza masowe egzekucje osób podejrzanych o sympatje dla ruchu powstańczego, oraz oficerów powstańczych wziętych do niewoli.

We wtorek popołudniu na wyspie Ibiza rozstrzelano czterech generałów, trzech podpułkowników, 5 majorów i 19 kapitanów powstańczych.

Rząd kataloński wydał odezwę podpisaną przez prezyd. Companysa, w której stwierdza iż powstańcy w miejscowościach opanowanych przez nich sieją śmierć i pożogę.

W Bilbao natomiast powstał tymczasowy rząd „obrony prowincji przed powstaniem". W mieście hula czerwony teror. Rozstrzelano tam około 200 księży i zakonników.

W Ronda rozstrzelano z rozporządzenia komitetu rewolucyjnego 480 prawicowców, a w innej miejscowości 245 osób, w tej liczbie 81-letniego biskupa z Jaen.

Przy poległych w Puerto Cristo znaleziono dokumenty francuskie i sowieckie, co dowodzi że obywatele tych państw walczą w szeregach rządowych.

LONDYN, 20.8

W krwawych orgjach w Katalonji biorą udział, jak się okazuje, nietylko milicjanci hiszpańscy, ale także ochotnicy cudzoziemscy przybyli do Barcelony z Francji.

Straszliwy pogrom urządzili milicjanci w Almendralejo. 80 aresztantów poddano wymyślnym torturom, połowę z nich uwiązano na krzyżach, oblano benzyną i podpalono. Miejscowy burmistrz musiał patrzeć, jak w ten sposób zginęło dwoje jego dzieci. Sam zresztą później podzielił ich los.

W Tarragosa na północ od Barcelony oddział milicji wtargnął podczas mszy do kościoła i wywlókł stamtąd trzy zakonnice i rozstrzelał je przed kościołem.

O nastrojach panujących w Katalonji świadczy fakt, że wychodzący w Barcelonie dziennik komunistyczny „Solidaridad Obrera" zupełnie jawnie wzywa w artykule wstępnym do wystrzelania wszystkich biskupów, kardynałów i księży oraz do rozgrabienia mienia kościelnego.

55.000 zabitych
25.000 wdów i 60.000 sierot

PARYŻ, 20.8 — Tel. wł. — Jeden z dzienników paryskich oblicza na podstawie wiadomości od swego korespondenta madryckiego, że liczba ofiar wojny domowej w Hiszpanji wynosi 55.000 zabitych. Liczba wdów po poległych urosła do 25.000, a sierot do 60.000.

„Figaro" donosi, że jeden z dyplomatów południowo - amerykańskich, który uratował już wielu skazanych na śmierć przez anarchistów hiszpańskich, przybył do Hendaye i odbył konferencje z kilku dyplomatami, aby zapobiec mordowaniu zakładników przez wojska rządowe w San Sebastian.

Olimpjada szachowa

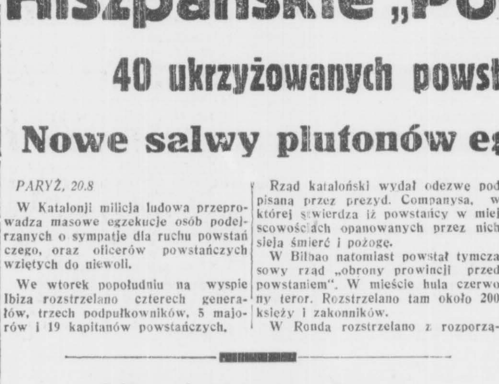

W Monachjum rozpoczęła się dn. 18 b. m. Olimpjada szachowa, w której udział biorą najlepsi szachiści niemal wszystkich krajów świata, m. in. i Polski.

Na ilustracji hala, w której odbywa się ten olbrzymi turniej.

(Obszerne sprawozdanie z Olimpjady szachowej zamieszczamy na str. 4).

Na stryczku z warkoczy ukochanej

Niezwykłe samobójstwo pod Gdynią

Mieszkaniec wsi Niepoczyno, odległej o 2 km. od Gdyni, Aleksander Perkun kochał się bez wzajemności w 18-letniej Jadwidze Onderko, córce gospodarza tej samej wsi.

Ostatecznym ciosem, grzebiącym wszystkiego nadzieje, zakochanego Perkuna była wiadomość, że jego ubóstwiana wstępuje w związek małżeński — nie z nim oczywiście.

Perkun postanowił odebrać sobie życie. W czasie snu Jadwigi, zakradł się do jej mieszkania i brzytwą odciął jej długie warkocze. Splótł z nich sznur, na którym zamierzał powiesić się.

W chwili, gdy zawisł na tym oryginalnym stryczku, wpadła do jego mieszkania Jadwiga Onderko, uratowała amanta od śmierci i przyrzekła mu miłość dozgonną.

W godzinę i 50 minut z Krakowa do Zakopanego

Ministerstwo komunikacji przystąpi wkrótce do budowy kolei elektrycznej Kraków — Zakopane.

Budowa obliczona jest na 4 lata.

Trasa nowej linji wyniesie 112 klm. zamiast 144, a cała podróż z Krakowa do Zakopanego trwać będzie 1 godz. 50 min.

Do ostatniego naboju

obiecuje walczyć milicja madrycka

Powstańcy odnoszą nowe sukcesy

PARYŻ, 20.8.

Dzień wczorajszy na frontach hiszpańskich zaznaczył się stosunkowo słabą akcją.

Główna akcja powstańców skoncentrowana jest na północnym odcinku koło San Sebastjan.

Sytuacja wojsk rządowych na tym froncie jest niepomyślna.

Wojska powstańcze powinny zająć w ciągu kilku godzin Irun.

Wczoraj na pomoc wojskom rządowym przyszedł pociąg pancerny, który jednak pod naporem sił powstańczych musiał się cofnąć.

W pobliżu miasta Valera wojska rządowe poniosły klęskę, i odsłoniły drogę do Malagi.

Stolica Hiszpanji otoczona jest z trzech stron przez wojska powstańcze, które nie wszczynają kroków ofensywnych dlatego tylko, iż liczą że miasto zdobyte zostanie głodem i brakiem wody.

W kołach powstańczych panuje przekonanie, że zdobycie Madrytu jest kwestją 10 dni.

Rząd nie opuści Madrytu

Minister spraw wewnętrznych w odpowiedzi na komunikaty radjowe głównej kwatery powstańczej w Burgos kategorycznie oświadcza, iż wiadomości o odniesionych sukcesach nad wojskami rządowemi są mocno przesadzone.

Minister nie zaprzecza, iż pewne poważne obszary Hiszpanji są w rękach powstańców. Rząd jednak panuje nad terenami przemysłowemi.

Wśród ludności cywilnej — twierdzi minister — panuje zdecydowana wola przeciwstawienia się czynnego „najazdowi barbarzyństwa powstańczego".

— Tysiące robotników przemysłowych, którzy tworzą milicję ludową, są kadrą wierną republice, która walczyć będzie przeciw powstańcom do ostatniego naboju.

Rząd madrycki przez usta swojego ministra zaprzecza, jakoby zamierzał opuścić stolicę.

Odpowiedzialni kierownicy Hiszpanji — kończy swe oświadczenie minister spraw wewnętrznych — do końca wytrwają na posterunku.

Akcja powstańców

Oddziały powstańcze opuściły Grenadę, aby nawiązać kontakt z gen. Varela.

W toku walk z wojskami madryckiemi powstańcy odnieśli zwycięstwo i zdobyli 7 dział, 11 karabinów maszynowych i 12.000 karabinów.

Wczoraj rano wojska powstańcze wznowiły ofensywę na Irun. Wojska te otoczyły miasto Behobie. Kobiety i dzieci gromadzą się na granicy z zamiarem przekroczenia jej na wypadek wkroczenia powstańców do miasta.

Artylerja powstańcza zajęła korzystną pozycję i ostrzeliwuje okopy wojsk rządowych w San Sebastjan.

Szantaż gubernatora

Gubernator cywilny San Sebastjan zamieścił w dzienniku „Frente Popular" obwieszczenie, w którem oznajmia, iż w wypadku powtórzenia się bombardowania San Sebastjan przez powstańców, wymierzona zostanie sprawiedliwość w stosunku do wszystkich obwinionych o faszyzm, zdradę i spiski z nieprzyjacielem".

Dalej następuje spis tych osób, między któremi znajduje się b. premjer hr. Romanones.

Wobec ultimatum gubernatora San Sebastjan, popołudniu artylerja powstańcza zamilkła.

Krążownik powstańczy „Almirante Cervera", który bombardował San Sebastjan, został trafiony pociskiem artylerji rządowej na wysokości linji zanurzenia.

Krążownik opuścił natychmiast linję ognia i popłynął pospiesznie na zachód.

Miny na wodach hiszpańskich

BERLIN, 20.8.

Stacja radjowa w Santa Cruz rozesłała w nocy do statków znajdujących się na pełnem morzu następujące ostrzeżenie: Zwracamy uwagę wszystkich znajdujących się na morzu statków, iż spowodu założenia min zagraża im niebezpieczeństwo w następujących portach: Malaga, Almerja, Kartagena, Walencja i Barcelona.

Krążownik hiszpański bombarduje niemiecki statek

Niemcy grożą konsekwencjami

LONDYN, 20.8.

Statek niemiecki „Kamerun", zdążający do Kadyksu celem zabrania na swój pokład obywateli niemieckich, został przez hiszpański krążownik rządowy „Libertad" ostrzelany i zatrzymany.

Po dokonaniu rewizji „Kamerunu" przez oficerów hiszpańskich, statek został zmuszony do opuszczenia wód hiszpańskich.

Podczas rewizji, nie znaleziono żadnego materjału wojennego oraz stwierdzono, że papiery statku są w całkowitym porządku.

Hiszpański okręt rządowy, który zatrzymał „Kamerun", uczynił to celem uniemożliwienia złamania przez okręt niemiecki blokady, ogłoszonej ostatnio przez rząd hiszpański w stosunku do niektórych obszarów.

Rząd niemiecki natychmiast po nadejściu wiadomości o wypadku z parowcem „Kamerun", przesłał charge d'affaires w Madrycie telegraficzne instrukcje, aby złożył bezzwłocznie w jak najostrzejszej formie protest, przeciwko sprzecznemu z prawem narodów postępowaniu hiszpańskich okrętów wojennych i oświadczył, że rząd niemiecki uczyni rząd hiszpański odpowiedzialnym za wszystkie następstwa, jakie powstać mogłyby przy powtórzeniu się podobnych wypadków. Równocześnie charge d'affaires otrzymał polecenie poinformowania rządu hiszpańskiego, że niemieckie okręty wojenne mają rozkaz obrony statków niemieckich na wodach hiszpańskich przed podobnemi napaściami wszelkiemi środkami.

Lot p. Czarkowskiego-Golejewskiego

miał charakter wyłącznie turystyczny

Z Francji do Polski powrócił już pilot p. Kajetan Czarkowski-Golejewski.

Po przybyciu do Krakowa i zorjentowaniu się w powodzi plotek jakie powstały dookoła jego przelotu z Francji do Portugalji, p. Czarkowski-Golejewski telegraficznie prosi nas o stwierdzenie, że lot jego miał charakter wyłącznie turystyczny.

Arabowie potępiają terorystów

Nowe zamachy w Palestynie

JEROZOLIMA, 20.8. — Po raz pierwszy od czasu wybuchu rozruchów prasa arabska wyraża ubolewanie i potępienie aktów gwałtu.

Arabski komitet narodowy w Jaffie potępił ostro zamordowanie 2-ch pielęgniarek żydowskich i stwierdza, że niezależnie od tego do jakiej rasy pielęgniarki te należały, sprawca czynu tego może być tylko człowiek, wyzuty z ludzkich uczuć.

Wobec naprężenia, jakie panuje w całym kraju w związku z zajściami w ostatnich kilku dniach, rząd palestyński zabronił odbycia konferencji miejscowych arabskich komitetów strajkowych, która miała odbyć się w czwartek.

Stan wyjątkowy w Jaffie jest w dalszym ciągu utrzymany.

W środę w godzinach rannych, kiedy wolno było wychodzić na ulice, wybuchły w Jaffie dwie bomby, zabijając młodą dziewczynę arabską i raniąc trzech Arabów.

W Jerozolimie i okolicy rzucono w ciągu nocy szereg bomb.

Rurociąg irackiego tow. naftowego został ponownie uszkodzony.

Zanotowano szereg wypadków podpaleń. W całym kraju dokonano licznych aresztowań Arabów za akcje sabotażową oraz Żydów za kolportaż bibuły komunistycznej.

Syn prezydenta aresztowany za komunizm

RIO DE JANEIRO 20. 8. Na granicy Brazylji i Urugwaju aresztowano jako komunistę syna prezydenta Argentyny Liborio Justo. Aresztowanego deportowano do Argentyny

GIEŁDA

WALUTY

Bank Polski płacił za: dolar 5.29 i pół, fr. franc. 34.90 i pół, mk. niem. 133, w srebrze 144, funt ang. 26.68, gulden gd. 99.80. Tendencja nieco mocniejsza.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 48, 3 proc. Inwest. I emisji 63.88, serja 73.50, II em. 62.50, Konwers. 47, Stabilizacyjna 48.50, w N. Jorku 69.13, Dillon 60.50, Śląsk 52.75, Magistrat 52.75, 4 i pół pr. L. Z. Z. 45.25, 5 pr. L. Z. W. stare 53.25, 4 proc. Konsolidacyjna 42.50, 5 pr. L. Z. W. 1933 r. 53.50, 5 pr. L. Z. Łodzi 1933 r. 47.50, 5 pr. L. Z. Radomia 1933 r. 39, 3 proc. renta Ziemska 41.

AKCJE

B. Polski 96.50, Warsz. Cukier 28, Lilpop 12.40, Modrzejów 5.65, Starachowice 32.50.

Najlepsze rzeźby Marszałka

na wystawie w Warszawie

W dniu dzisiejszym zostaje otwarta w Warszawie wystawa „Marszałek Piłsudski w Rzeźbie", zorganizowana przez Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Komitet wystawy, dbając o wysoki poziom, zaprosił czołowych artystów polskich do wzięcia w niej udziału. Z nadesłanych prac wystawiono dzieła następujących artystów: prof. Konstantego Laszczki — popiersie Marszałka Piłsudskiego z okresu walk Legjonowych; prof. Stanisława Rzeckiego — popiersie w kamieniu, głowę w bronzie i płaskorzeźbę repusowaną w miedzi; Franciszka Strynkiewicza — popiersie Marszałka i dwie płaskorzeźby; Alfonsa Karnego — popiersie i płaskorzeźbę; Józefa Proszowskiego — popiersie i płaskorzeźbę; Józefa Belowa — płaskorzeźbę.

Jest to pierwsza wystawa podobizny Marszałka Piłsudskiego, która nie ilością prac, ale wysokim poziomem świetnie świadczy o polskiej rzeźbie.

Dzień polityczny

Minister R. Dębicki, zastępujący podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych przyjął w dniu 20-ym bm. posła Chin w Warszawie prof. dr. Chang.

Wystąpienie dziennikarzy do p. premjera

Wobec ogłoszonego za pośrednictwem Polskiej Agencji Telegraficznej oświadczenia p. prezesa Rady Ministrów, dotyczącego stosunku rządu do prasy, wydział wykonawczy Związku Dziennikarzy R. P. na specjalnem posiedzeniu w dniu 19 b. m. stwierdziwszy, że zadaniem i stałem dążeniem Związku Dziennikarzy R. P. jest zarówno ochrona wolności prasy jak i walka z nadużywaniem drukowanego słowa — postanowił zgłosić się na posłuchanie do p. prezesa Rady Ministrów gen. Felicjana Sławoj - Składkowskiego celem omówienia właściwych środków realizacji powyższych założeń.

Związek Dziennikarzy Rzplitej przeciw artykułowi red. Stpiczyńskiego

Związek Dziennikarzy Rzplitej ogłosił następujący komunikat:

Wydział wykonawczy Związku dziennikarzy R. P. na posiedzeniu w dniu 19 b. m. zajął się artykułem red. Wojciecha Stpiczyńskiego pod tytułem „Pourlopowe refleksje", zamieszczonym w nr. 229 „Kurjera Porannego" i zawierającym zarzuty, niezgodne z istotnym stanem rzeczy, a krzywdzące ogół dziennikarstwa polskiego i jego organizację.

Odpierając z oburzeniem te zarzuty, Wydział Wykonawczy uchwalił zwrócić się do Syndykatu dziennikarzy warszawskich, którego członkiem jest red. Stpiczyński, z wezwaniem do przekazania powyższej sprawy sądowi dziennikarskiemu Syndykatu dziennikarzy warszawskich.

„My zabiliśmy Kirowa"

Skrucha czy rezygnacja dyktuje

samooskarżenia w procesie moskiewskim

Początek na str. 1-ej.

Po odczytaniu aktu oskarżenia w procesie Zinowiewa, Kamieniewa i towarzyszy zaczęli składać zeznania oskarżeni, którzy już poprzednio zrzekli się obrony

Zeznania nacechowane są szczerością, która świadczy albo o skrusze oskarżonych, albo o całkowitej ich rezygnacji.

Główny oskarżony Zinowiew na wstępie oświadcza: „My zabiliśmy Kirowa".

Następnie zeznaje, że w lecie 1934 r. po konferencji odbytej w mieszkaniu Kamieniewa, w której wzięli udział Zinowiew i inni oskarżeni zdecydowano przyśpieszyć zamach na Stalina i Kirowa. Kierownictwo grupy terorystycznej powierzono oskarżonemu Bakajewowi.

Bakajew jeździł do Leningradu aby sprawdzić przygotowania do zamachu na Kirowa, tam spotkał się z Nikołajewem i wówczas ustalono, że Nikołajew zabije Kirowa.

Zinowiew przyznaje dalej, że plan jego polegał na tem, iż zewnętrznie zamierza zadeklarować całkowitą lojalność i oddanie się partji, a jednocześnie przygotowywać zamachy przy których pomocy chciał dojść do władzy.

Oskarżony Bakajew, przywódca grupy terorystycznej, zeznaje, że Zinowiew i Kamieniew nalegali na przyśpieszenie wykonania zamachu i dawali Nikołajewowi instrukcje, jak zabić Kirowa.

Oskarżony Rejngold zeznaje, że po zwycięstwie grupy Zinowiewa i Kamieniewa, Kamieniew miał stanąć na czele rządu, Zinowiew na czele partji.

Projektowane było zgładzenie całej grupy terorystycznej ażeby nie dopuścić do zdrady.

Oskarżony Mraczkowskij oświetla udział Trockiego w akcji Kamieniewa i Zinowiewa.

Stwierdza on, że oskarżony Smirnow otrzymywał dyrektywy od Trockiego z Berlina. Trocki nalegał na dokonanie zamachu na Stalina, Woroszyłowa i Kaganowicza w liście do oskarżonego Mraczkowskiego, Trocki nalega na przyśpieszenie zgładzenia Woroszyłowa i Stalina.

Tenże oskarżony zeznaje, że również o przyśpieszenie zamachu na Stalina i Woroszyłowa nalegał oskarżony Kamieniew.

Inni oskarżeni Smirnow, Drejzer i Jewdokimow zeznają, że brali udział w organizowaniu zamachów, które jednak nie doszły do skutku.

Nowa pisownia na poczcie

Ministerstwo poczt i telegrafów zarządziło wprowadzenie od 1 września b. r. nowej pisowni, uchwalonej przez komitet ortograficzny Polskiej Akademji Umiejętności, we wszystkich podległych mu urzędach

Zuchwały napad bandycki na mieszkanie jubilera

Rabunek biżuterji wartości 30 000 zł.

W Warszawie dokonano wczoraj niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego na mieszkanie właściciela wytwórni złotniczo-jubilerskiej p. Moszka Rosnera przy ul. Dzielnej 9.

Gdy jeden z pracowników przyszedł po godz. 9 rano do pracy, zastał drzwi od mieszkania otwarte, a cały pięciopokojowy lokal splądrowany z widocznemi śladami złodziejskiej gospodarki.

Z balkonu dochodził przeraźliwy krzyk służącej.

Zaalarmowano policję, która znalazła w łazience właściciela mieszkania skrępowanego sznurami, leżącego w wannie. Jak wynika z jego i z zeznań służącej bandytów było czterech, a jeden przebrany był za posterunkowego. Służąca zobaczywszy mundur otworzyła drzwi i poprosiła p. Rosnera.

Gdy wszedł do przedpokoju bandyci rzucili się na niego i na służącą związali ich i zamknęli w łazience, a następnie przeszukawszy mieszkanie zrabowali biżuterję, złoto i srebro wartości około 30000 złotych.

Po wyjściu bandytów Rosnerowi udało się zębami rozpłatać więzy na rękach służącej, która wydostała się dzięki temu z łazienki i wszczęła alarm.

Szczegółowa rewizja w całym domu, która trwała przeszło 2 godziny, nie dała wyników, mimo, że obszukano wszystkie mieszkania w domu. Bandyci zdołali ujść.

Służącą Rosnera, Walentynę Turadek aresztowano, gdyż istnieje podejrzenie, że mogła być w zmowie z bandytami.

Po napadzie zarządzono obławę w całem mieście i rozciągnięto specjalną obserwację nad dworcami.

Zderzenie tramwajów w Warszawie

9 osób odniosło rany

Wczoraj około godz. 12 w poł. wydarzyła się w Warszawie wielka katastrofa tramwajowa w której kilkanaście osób odniosło ciężkie i lżejsze rany i tylko wyjątkowemu zbiegowi okoliczności przypisać należy, że obyło się bez wypadków śmiertelnych.

Na ul. Marymonckiej, na odcinku między Żoliborzem a CIWF-em, odbywa się budowa drugiego toru tramwajowego, wskutek czego na jednotorowej linji kursują również wozy robocze, dostawiające materjał budowlany, szyny oraz podkłady.

Na kilka minut przed katastrofą od strony CIWF-u ruszył na Żoliborz wagon towarowy z przyczepką.

Po zrzuceniu materjału motorniczy, 31-letni Witold Didko (Marymoncka 11/13), minął, nie zatrzymując się, t. zw. mijankę Marymoncką i w pełnym biegu zbliżał się do przystanku Słodowiec, leżącego w niewielkiej kotlinie.

Po przejechaniu wzgórza przed Słodowcem motorniczy zwiększywszy szybkość, począł zjeżdżać na dół, minął w pędzie przystanek tramwajowy naprzeciwko młyna parowego w Słodowcu i zbliżał się do zakrętu.

W tym momencie z przeciwnej strony nadchodził tramwaj linji 15 prowadzony przez 36-letniego motorniczego, Antoniego Dziarnowskiego (Suzina 3).

Żaden z motorniczych mając spowodu zakrętu ograniczone pole widzenia, nie widział zbliżającego się z przeciwka tramwaju.

Oba wozy w całym pędzie wpadły na siebie na zakręcie, przyczem tramwaj towarowy, o specjalnie silnej konstrukcji, zmiażdżył dosłownie przód wozu osobowego.

Ogłuszający huk, zgrzyt łamanego żelaza i brzęk szkła pomieszał się z jękami rannych i krzykami przerażonych pasażerów.

W jednej chwili na miejscu katastrofy zebrał się olbrzymi tłum mieszkańców pobliskiego Słodowca.

Wezwano pogotowie oraz zaalarmowano policję i dyrekcję tramwajów.

Na miejsce przybyło natychmiast pogotowie techniczne tramwajów i brygada robotników, jak również dwie karetki pogotowia ratunkowego. W niesieniu pomocy rannym brali również udział mieszkańcy, oraz ci pasażerowie, którzy wyszli z katastrofy bez szwanku.

Najciężej ranni zostali motorniczy 15-ki, Antoni Dziarnowski, który doznał zmiażdżenia lewej nogi i stłuczenia czoła, oraz konduktor tegoż tramwaju, 53-letni Józef Kowalski (Dzika 37), odnosząc ciężkie kontuzje czoła i twarzy.

Dziarnowskiego przewieziono do szpitala Dz. Jezus, a konduktora do ambulatorjum tramwajowego.

Jedna z pasażerek, 13-letnia Wanda Michnionek, uczenica (Łomiańska 47), dostała że strachu ataku sercowego.

Dziewczynkę przewieziono do domu.

Pozatem opatrzono 8 pasażerów i trzech robotników, spośród pięciu jadących „lorą" robocza.

Ranni zostali: konduktor wozu przyczepnego, 26-letni Juljan Knebiarski (Gdańska 12), stłuczenie prawej nogi i rąk, motorniczy wozu roboczego, Witold Didko— zdarcie naskórka i stłuczenie twarzy oraz obu rąk, 60-letni Szyja Welt (Twarda 28), handlarz, 29-letni Feliks Kopański (Ogrodowa 61) kelner, 67-letni Wincenty Żołędziowski (Krasińskiego 16) emeryt tramwajowy, 43-letnia Aleksandra Ejwie (Chłodna 40) mężatka, oraz pracownicy tramwajowi: 35-letni Józef Jankowski (Wolska 75), 30-letni Leon Mogliński (Jasnodworska 13), 45-letni Antoni Romanowski (Pańska 93) i 24-letni Władysław Wójcik (Sękowska 3b), pokaleczeni odłamkami szkła z potłuczonych szyb.

Wszyscy po opatrunku udali się do domów.

Przerwa w ruchu trwała blisko trzy godziny, a komunikacja odbywała się zapomocą t. zw. ruchu wahadłowego, to znaczy że pasażerowie w pobliżu miejsca katastrofy przesiadali się do innych tramwajów.

Nil wylał i zatapia domy

KAIR .20.8. Nil wystąpił z brzegów, zatapiając 35 domostw pod Kairem.

Liczba ofiar w ludziach jest znaczna, ale dotąd nieustalona.

Gwałtowna burza nad Warszawą

Ulice zalane wodą

Piorun spalił stóg zboża

Nad Warszawą wczoraj około godz. 3.30 po poł. przeszła krótka bo trwająca zaledwie 15 minut, lecz za to bardzo gwałtowna burza.

Potoki deszczu zalały jezdnie i chodniki, tworząc w jednej chwili wielkie rozlewiska i strumienie rwące z wielką szybkością.

Burza naogół nie wyrządziła w Warszawie większych szkód, jedynie tylko piorun, jaki uderzył w stóg zboża na Rakowcu, na terenie majątku Miejskich Zakładów „Agril" wywołał gwałtowny pożar, zagrażający pobliskim sześciu stogom zboża.

Przybyły na miejsce pożaru III oddział straży pożar zlokalizował. W ogniu spłonęły dwie sterty tegorocznego zboża.

Straszna katastrofa lotnicza we Francji

3 osoby zabite, jedna ranna

Straszny wypadek samolotowy zdarzył się w Toussus-Pari (Francja), w którym trzy osoby straciły życie, a jedna została ciężko ranna.

Samolot prywatny „Hispano 170 C.V.", należący do zamożnego przemysłowca p. Rexovice i pilotowany przez właściciela, wyleciał późnym wieczorem z Buc, ale silna mgła uniemożliwiła mu powrót.

Postanowił więc wylądować w Toussus-Paris.

Zniżył lot, ale na nieszczęście nie zauważył wysokich drzew, o które zaczepiły skrzydła maszyny. Rozległ się nagle straszny huk i samolot legł roztrzaskany na ziemi.

Pilot i jedna z pasażerek ponieśli śmierć na miejscu. Drugi pasażer zmarł w kilka godzin po wypadku. Trzeciego w stanie beznadziejnym odwieziono do miejscowego szpitala.

Tragicznie zmarły właściciel samolotu uważany był za doskonałego pilota, to też katastrofa lotnicza wywołała we Francji wstrząsające wrażenie.

„Zagraniczne" - czy musi być lepsze?

Czas porzucić ten przesąd

Jedną z najboleśniejszych, najbardziej poniżających naszych wad jest pokutujące od wieków w naszym narodzie dziwne, niczem nieuzasadnione poczucie niższości w stosunku do wszystkiego, co obce.

Objawia się to na każdym kroku.

Jest wiele osób, które zdecydować do kupna takiego czy innego wyrobu może sprzedawca jedynie, zapewniając, że artykuł ten jest pochodzenia zagranicznego. Magiczne słowo: materjał angielski, perfumy francuskie, model wiedeński... otwierają portmonetki i portfele, pomimo, że towary rodzimej produkcji nietylko w niczem nie ustępują obecnie zagranicznym, ale są o wiele tańsze, a w dodatku zwykły instynkt samoobrony winien podsuwać nam, że jeżeli chcemy poprawy naszej sytuacji gospodarczej — a chyba każdy jej pragnie — winniśmy popierać polski przemysł, polską wytwórczość.

Dochodzi do tego, że dobroć polskiego towaru reklamuje się w ten sposób, że porównuje się ten towar do wyrobu zagranicznego. I tak cienkie pończochy jedwabne produkcji krajowej opatrzone są etykietką: polskie Kaysery, wełniane kostjumy kąpielowe to polskie Jentzeny itp.

Nie wystarcza nam, że X. czy Y. jest dobrym aktorem, że ma ładną prezencję... Naprawdę zainteresujemy się nim wtedy, gdy przeczytamy, lub dowiemy się, że to przecież „polski Clark Gable"...

Mamy wiele bardzo dobrych, skutecznych na wszystkie niemal dolegliwości uzdrowisk. Ale pokutuje w nas dziwna manja, że tylko zagraniczny „bad" nas uzdrowi. Jesteśmy gotowi płacić słone ceny bez szemrania, byle tylko dostąpić tego szczęścia, że leczymy się zagranicą.

Magiczne słowo: zagranica! Ten sam tandetny szalik, jakiego byśmy w kraju nietylko nie kupili, ale tem bardziej nie włożyli, jeżeli zostanie nam przywieziony z zagranicy, gdzie nawiasem mówiąc, został kupiony na wyprzedaży, jeżeli nie na targu, nabierają dla nas specjalnej ceny i specjalnej wartości. — Będą go panie z dumą obnosiły i pokazywały zgrzytającym z zazdrości przyjaciółkom, jako ostatni krzyk mody, jako nowość z zagranicy...

Doniedawna jeszcze byli ludzie, którzy chełpili się, że skończyli — dajmy na to — politechnikę w jakiemś małem prowincjonalnem mieście francuskiem i wynosili się z tego powodu nad tymi, co ukończyli politechnikę warszawską, bezporównania wyżej od tamtych stojącą.

W naszem poczuciu niższości posuwamy się niekiedy tak daleko, że sami odmawiamy sobie tych zdobyczy, tych zasług, które nam się słusznie i sprawiedliwie poprostu należą.

Własne zwycięstwa nad wrogiem lubimy przypisywać rzekomej pomocy z zagranicy, byle tylko nie przyznać się, że to własna, niepodzielna zasługa polskiego żołnierza i Wodza.

Słyszymy często, że wielka zapora na rzece Sole w Porabce — to polski Dnieprostroj, bo to porównanie dopiero robi na nas wrażenie, jako coś potężnego, wielkiego, wartego uwagi — same cyfry i dane nam nie wystarczają.

Bo wszystko, co polskie traktuje się u nas z lekceważeniem, bagatelizuje się poprostu. Zagranica — ta nam imponuje!

Na ekranie życia

Staropolska gościnność

Przed kilku tygodniami pewnemu Szwajcarowi, odbywającemu podróż dookoła świata na motocyklu, skradziono walizkę z garderobą i dokumentami.

Stało się to w chwili, gdy na ul. Jagiellońskiej pytał uprzejmych tuziemców o drogę do Warszawy.

W tramwaju został okradziony dziennikarz szwedzki, któremu jakiś rzezimieszek wyciągnął portfel z pieniędzmi i paszportem.

Wreszcie studentowi egipskiemu, uczestnikowi wycieczki bawiącej w Polsce, pod Łowiczem, nim dojechał do Warszawy, zniknął aparat fotograficzny.

W krótkim czasie okradziono w Polsce trzech cudzoziemców, którzy przyjechali do nas nie za interesami, lecz dla własnej ciekawości, by poznać kraj, o którym może sporo słyszeli i czytali.

Szwajcar objechał niemal już całą Europę i natknął się na złodziejaszków dopiero w Polsce.

W stolicy Polski okradziono obywatela kraju, w którym niema zamków przy drzwiach wejściowych, a zgubiony przedmiot może leżeć tygodniami na ulicy, oczekując na swego prawego, roztargnionego właściciela.

Jakiś łotrzyk pozbawił cennego aparatu przedstawiciela drugiej części świata.

Jakiego wyobrażenia nabiorą o nas ci ludzie, co pomyślą o „staropolskiej gościnności".

W interesie zatem już nie okradzionych, ale naszym własnym leży, aby cudzoziemcy odzyskali swoją własność jaknajprędzej.

3 709 bójek i napadów

Do najsmutniejszych może statystyk należy statystyka przestępstw i nieszczęśliwych wypadków.

Ostatnio statystyka dotycząca wypadków w Warszawie budzi bardzo smutne refleksje.

W ciągu roku zanotowano w stolicy 40.000 wypadków, co nie jest stosunkowo dużo w porównaniu z innemi stolicami, lecz bardzo dużo, gdy chodzi o pewne specyficzne rodzaje.

Przedewszystkiem ogromna liczba bójek, ofiarą których padło 3.700 osób. W ciągu roku poraniono nożami 1,700 osób, a więc przeciętnie 5 osób dziennie.

Pięć osób dziennie oficjalnie, a napewno drugie tyle, które nie zgłosiły się na pogotowie i nie zostały zarejestrowane.

Jeszcze gorszym objawem jest stały wzrost liczby ofiar napadów.

W r. 1930 było ich zaledwie 329, a obecnie 1.700!

Jeśli chodzi o ilość napadów, to przeglądając te cyfry odnosi się chwilami wrażenie, że statystyka dotyczy raczej stosunków meksykańskich a nie warszawskich.

Prawdzic

W walce o Madryt

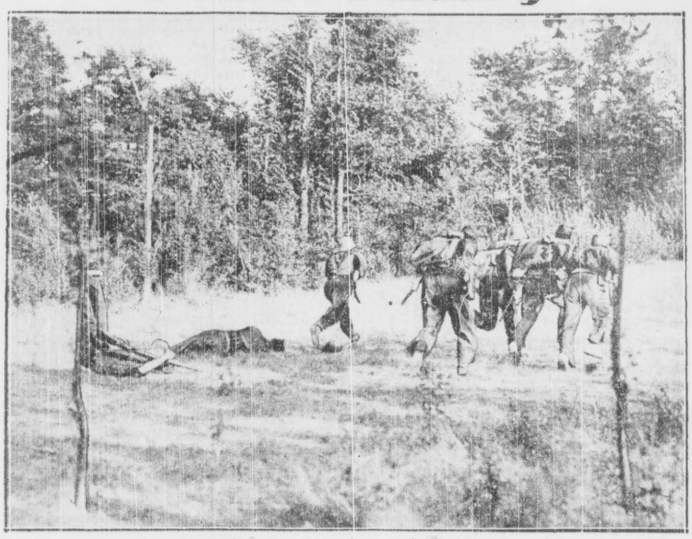

Atak piechoty powstańczej na wojska rządowe ukryte w lasach gór Guadarrama.

Handlujemy z Niemcami

Rokowania o dodatkowe kontygenty

Z ustaniem wojny cłowej, a szczególnie z chwilą zawarcia traktatu handlowego, stosunki targowe niemiecko - polskie znacznie się ożywiły. W ub. roku urządziła Polska w Królewcu oddzielną wystawę narodową, na tegorocznych zaś Targach Poznańskich Niemcy z 267 wystawcami stały na czele wszystkich innych państw.

Z okazji zbliżających się Targów Wschodnich w Królewcu oraz Targów Wschodnich we Lwowie, niemiecko - polskie stosunki targowe będą miały nowe bodźce do działań. Niemcy będą bardzo silnie zastąpione na Targach Lwowskich, gdzie ich przemysł samochodowy i maszyn do pisania zajmie pierwsze miejsce. Polska zaś przygotowuje się do silnego udziału w Targach w Królewcu, które obok grup przemysłowych, posiadają również obszerny dział rolnictwa.

Jest nadto pewne, że Izba Handlowa we Lwowie urządzi w Królewcu na terenie 60 m. kw. wystawę polskiej sztuki ludowej, lwowska zaś Izba Rolnicza zaprezentuje tam produkty gospodarstwa agrarnego (len, konopie, włosie zwierzęce, szczecinę itp.), w ostatniej zaś chwili donoszą, że również Izba Rzemieślnicza w Wilnie wystąpi w Królewcu jako zastępczyni „Związku polskich Izb Rzemieślniczych", wystawiając tam półfabrykaty przemysłu futrzanego, z których to wyrobów Wileńszczyzna oddawna już słynie.

Wysłanie do Królewca specjalnego delegata Targów Wschodnich we Lwowie, ilustruje usiłowania polskiego przemysłu eksportowego w celu zdobycia wschodnich Niemiec dla wyrobów polskich.

Nadto toczą się rokowania nad ustaleniem wzajemnych kontygentów dodatkowych dla niemieckich wystawców we Lwowie i polskich wystawców w Królewcu. Decyzja w powyższej sprawie zapadnie w najbliższych dniach.

Pogranicze hiszpańskie tańczy i śpiewa

przy akompanjamencie huku strzałów

Biarritz. Mała kawiarenka. Przy jednym ze stolików siedzi trzech marynarzy angielskich i z czysto brytyjską flegmą opowiadają o tem, co się dzieje w Irun. A właściwie nie w samem Irun, a w forcie Guipuzcoa. Bo punkt ciężkości walk hiszpańskich przeniósł się obecnie na morze. I o losach Hiszpanji zadecyduje bitwa morska.

— Dwa okręty powstańcze „Espana" i „Velasco" przypłynęły wczoraj do Santoce i zaczęły bombardować rezerwoary z nafta — rozpoczął swoją opowieść jeden z marynarzy. — „Czerwoni" przestrzegli ich, że o ile nie przestaną strzelać, 200 zakładników, noszących najbardziej znane nazwiska w Hiszpanji, zostanie przywiązanych do rezerwoarów. W odpowiedzi powstańcy rozpoczęli huraganowy ogień. Całe wybrzeże stanęło w płomieniach.

— A zakładnicy? — spytał ktoś.

Odpowiedziało mu milczenie. — Wreszcie jeden z marynarzy wzruszył ramionami i zapalił zgaszoną fajkę. Nie wiedział, jaki los spotkał zakładników. A może nie chciał powiedzieć...

A tymczasem na pograniczu hiszpańskiem nie mówi się o wojnie. — Nie myśli o dniu jutrzejszym. Odgłosy strzałów zagłuszają wesołe dźwięki orkiestry. Smukli, gietcy hidalgos tańczą z dziewczętami, przybranemi w odświętne stroje. Wybuchy śmiechu witają pojawienie się na placu „toro de fucja", sztucznego byka, wyrzucającego z nozdrzy kłęby fajerwerków.

— Bawmy się, bo nie wiemy czy świat potrwa jeszcze trzy tygodnie — zdają się mówić oczy, płonące dziwnym żarem.

Z jednej strony Bidassoa brat czai się w ciemnościach i zabija brata. Z drugiej strony, na placu, przystrojonym lampionami, dziewczęta bombardują confettiami swoich tancerzy.

Bo Hiszpanie nietylko nie wiedzą czy „świat potrwa trzy tygodnie", ale nie mają wyobrażenia, co przyniesie im jutrzejszy dzień. Gdy muzyka przestaje na chwilę grać, twarze pokrywa troska, oczy płoną niepokojem.

— Gdy wreszcie powstańcy i „rządowcy" spotkają się „oko w oko" rozpocznie się rzeź — mówią marynarze angielscy. — Taka sama rzeź, jaką przeżyło jedno z najpiękniejszych miast w Hiszpanji. Badajoz, gdzie Legja Cudzoziemska zabijała każdego spotkanego na ulicy człowieka.

Pogranicze hiszpańsko - francuskie tańczy i śpiewa. A w Irunie oczekuje na wynik bitwy żona dowódcy wojsk rządowych w San Sebastiano.

— Gdybym jej dopomógł w ucieczce — oświadczył dowódca — co pomyśleliby o mnie ci wszyscy, którymi dowodzę?

P. L.

W Egipcie niema bezrobocia ani... krokodyli

Co mówią o sobie i o nas studenci z Kairu

WARSZAWA, 20.8

Po szalonej nocy wtorkowej na dworcu Głównym, gdzie pomagano sobie więcej gestykulacją, aniżeli mową ludzką, po „corso" dorożkarskiem z rozwiniętym sztandarem egipskim przez ulice Warszawy, zastaliśmy 95-ciu studentów egipskich przy śniadaniu w Domu Związku Osadników przy ul. Myśliwieckiej 8.

Odszukujemy przewodniczących wycieczki egipskiej dr. Omara Zaki, docenta wydziału prawa Uniwersytetu w Kairze i dr. M. M. El-Sadr, sekretarza wycieczki.

- Sabah El-Kher! Dzień dobry! — witają obaj egipscy doktorzy na nasze powitanie. Oczywiście na tem: „Sabah" kończy się nasza rozmowa po arabsku i przechodzimy na język angielski.

Wpływy polskie w Egipcie

— Wiemy, że zakreśliliście panowie wielki łuk krajoznawczy w swej podróży po Europie, a chcielibyśmy jeszcze wiedzieć czy wizyta w Polsce była zgóry przewidziana?

— Początkowo — powiadają nasi rozmówcy—myśleliśmy o Olimpjadzie w Berlinie, jako punkcie ostatecznym. Ale później zmieniliśmy plan, zwłaszcza po rozmowach zachęcających z kolegami polskimi, studjującymi języki arabskie i religje na najstarszym Uniwersytecie egipskim w Azhari. Zresztą z Polakami spotykamy się w Egipcie nietylko na terenie Uniwersytetu, liczne są w Egipcie wycieczki polskie, a mamy także w Kairze i Aleksandrji Polaków stale tam zamieszkałych — przedstawicieli urzędowych i kupców.

Wycieczka, którą tu panowie widzicie, przybywa z Uniwersytetu w Kairze, największego w Egipcie, liczącego 9.000 słuchaczy na pięciu wydziałach: medycznym, prawa, przyrodniczo-matematycznym, techniki i sztuki.

Szczęśliwy kraj

— Czy kryzys gospodarczy w Europie daje się we znaki Egiptowi?

— Spewnością odbił się ujemnie na naszem życiu gospodarczem — odpowiadają Egipcjanie. — Jesteśmy krajem wybitnie rolniczym, eksportującym nadwyżkę naszego zboża na rynki światowe, głównie lnu. Dla przykładu możemy panom powiedzieć, że przed kryzysem za tonę lnu egipskiego płacono 60 funtów szterlingów (około 1.600 złotych), dziś płacą tylko 22 funty (580 zł.) Mimo tego fatalnego spadku, nasza gospodarka narodowa nie załamała się. Nawet nie mamy w tej chwili bezrobotnych.

O egipskich zwyczajach

Z dalszych wynurzeń dowiedzieliśmy się, że Egipt, którego powierzchnia wynosi 350.000 mil kw., a więc mniejwięcej tyle co Polski, przy zaludnieniu nieco ponad 15 miljonów, liczy tylko około miljona mieszkańców narodowości obcych. Egipcjanie są bardzo tolerancyjni, aczkolwiek przestrzegają surowych zasad wiary mahometańskiej.

W szczególności odnosi się to do stosunku do kobiet, zawierania małżeństw i czystości życia rodzinnego. Nie może, naprzykład, mężczyzna obcy gościć w domu rodzinnym, gdzie są kobiety; oblubieniec nie może przebywać ze swą narzeczoną ani pod swoim, ani pod jej dachem, ani też w miejscach publicznych. Prawa te nabywa dopiero po zawarciu małżeństwa, dla którego prawo przewiduje, jako wiek najmłodszy, lat 16-cie. Ale najczęściej małżeństwa zawierane są między 18 a 20 rokiem życia.

Największym przywilejem, który przed 5-ciu laty wywalczyły sobie kobiety egipskie, to zrzucenie czarczafów.

Tylko w Zoologu

„Nasi" Egipcjanie twierdzą, że mimo stosunkowo niewielkiego oddalenia ich kraju od Europy, spotykali się w stolicach europejskich z najdziwaczniejszemi pojęciami o Egipcie. Naprzykład w Berlinie na Olimpjadzie pytano się ich czy prawdą jest, że ostatnio w Nilu krokodyle rozmnożyły się niebywale i że po ulicach Kairu oprowadza się krokodyle na smyczy.

Dr. El-Sadr śmieje się serdecznie, wspominając o tem, bo w Egipcie krokodyle można oglądać tylko, jak u nas, w ogrodach zoologicznych. Nawet w Nilu niema ani jednego.

*

Jutro studenci egipscy wyjeżdżają na zwiedzanie Polski, a następnie przez Rumunję i Czarne Morze wrócą do Egiptu po dwu miesiącach podróży.

Z. C.

Studenci egipscy zwiedzają Zamek.

Uczmy się pisać

według nowej pisowni

Lekcja 22

Należy pisać:

c y n g i e l — nie cyngel
k w a r g i e l — nie kwargel
m a g i e l — nie magel
r y g i e l — nie rygel
ż a g i e l — nie żagel
b l a g i e r — nie blager
o g i e r — nie oger
s z w a g i e r — nie szwager
p r e g i e r z — nie pregerz

Co w trawie piszczy...

Echa olimpijskie

Jesse Ovens, słynny murzyn amerykański, który zdobył na ostatniej Olimpjadzie 3 złote medale, został zdyskwalifikowany przez swoje zwierzchnie władze:

„Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść".

*

Polska drużyna olimpijska zabrała z sobą do Berlina własnego kucharza. Niestety nie pomógł ani kucharz, ani kucharski — dostaliśmy po kuchni.

●

Nauka i wychowanie

Młody Rozenkranz powrócił na wakacje do rodzinnego Radomska, z Paryża, gdzie przebywa na studjach.

Ojciec przyszłego inżyniera wypytuje syna o jego tryb życia w stolicy świata:

— Rano?
— Wykłady.
— Potem?
— Obiad.
— Potem?
— Laboratorjum.
— Potem?
— Kolacja.
— Potem?
— Scucer.
— Potem?
— Spać.
— Z kim?
— Sam.
— Idjota!!!

●

Metoda

Warszawski bankier X., zapytany raz o tajemnicę swego pokaźnego majątku, odrzekł:

— Mój system: to kupować u pesymistów, a sprzedawać optymistom.

●

Egipskie atrakcje

Podobno jako pierwszy punkt programu przyjęcia studentów Egipcjan, sympatycznym gościom pokazane zostaną dziś wieczorem egipskie ciemności, panujące na niektórych ulicach nowoczesnej dzielnicy Mokotowa.

Bój narodów na 64 polach

Zwycięski start Polski na Olimpjadzie szachowej

Od specjalnego korespondenta

Monachjum, w sierpniu.

A więc jesteśmy już w Monachjum. My — to znaczy drużyna polskich szachistów, którym przypadł zaszczyt obrony barw Polski na Olimpjadzie szachowej w Monachjum.

Przyjechaliśmy tu, otoczeni życzliwą opieką towarzyszącego nam z ramienia Pol. Związku Szachowego ppłk. dypl. dr. Steifera. Mimo, że jechaliśmy drugą klasą, niesposób było znaleźć bodaj jednego wolnego miejsca. Płk. Steifer uznał więc za słuszne zadysponować graczom sleeping.

Typowe u szachistów roztrzepanie przejawiło się i tym razem podczas podróży.

Jeden z graczy zostawił w pociągu paszport i do dziś, niestety, niema o nim żadnej wieści.

Innemu z graczy zamieniono w poczekalni dworca berlińskiego walizę. I trzeba było dopiero b. szczęśliwego trafu, by znaleźć pośród kilku tysięcy walizek swoją własną. Oczywiście, to już nie wina szachisty.

Olimpjada szachowa odbywa się w powystawowych budynkach Wystawy Monachijskiej.

W potężnej hali rozmieszczono kilkaset stolików szachowych wraz ze sprzętem do gry.

Na drugiej sali ustawiono stoły dla widzów i analityków. Jest także kilka megafonów.

Niedaleko znajduje się oddział poczty specjalnie dla dziennikarzy. W mieście, na dworcu i na budynkach duże napisy, w nocy świetlne: „Schach - Olympia". Powiewają też liczne wszędzie flagi państw, stających do turnieju.

Mimo wszystko jednak Olimpjada Monachijska nie jest w szczegółach najlepiej opracowana.

Pod tym względem nasza zeszłoroczna Olimpjada w Warszawie zdaje się być niedoścignioną. Chociażby indeksy, programy, regulamin turnieju, tabliczki z nazwiskami graczy i tysiąc innych drobnostek..

Szachy same są modelu gotyckiego, przyczem gońce charakterystycznie odcinają się swym wieżyczkowym wyglądem.

Także zegary są pomysłu niemieckiego, nowej konstrukcji, bez strzałki kontumacyjnej.

Publiczność siedzi na dość odległej trybunie, na której jest 2,000 miejsc. Zbliska do graczy niema dostępu.

W salach dalszych znajdują się olbrzymie szachownice ścienne, na których demonstrowane będą ciekawsze spotkania mistrzów.

Kolejność drużyn została ustalona przez losowanie w następującym porządku: 1) Litwa, 2) Dania, 3) Austrja, 4) Holandja, 5) Francja, 6) Jugosławja, 7) Szwecja, 8) Bułgarja, 9) Norwegja, 10 Estonja, 11) Brazylja, 12) Finlandja, 13) Węgry, 14) Włochy, 15) Rumunja, 16) CSR, 17) Szwajcarja, 18) Polska, 19) Niemcy, 20) Łotwa, 21) Islandja.

Walczyć więc będzie każda drużyna z każdą, przyczem jedna drużyna w każdej rundzie będzie wolna.

W pierwszym dniu turnieju Polska ustaliła rekord, bijąc Francję 7½ : ½.

Paulin Frydman pokonał Gibaud'a w kombinacyjnej partji, przyczem denerwujący był moment stworzenia nieuchromej sieci matowej przeciwnikowi w minutę przed kontrolą czasu.

Najdorf w partji z Crepeaux przekombinował również kombinującego przeciwnika i zdobył punkt.

Jung zremisował z Regedzińskim po równej grze, w dosyć wczesnem stadjum gry.

Makarczyk łatwo rozgrawił się z Romettim.

To samo zrobił Henryk Friedman z Penelem.

Kremer spokojną grą wygrał z Barym.

Najładniejszą partję dał Pogowiety z Anglarezem, bijąc Francuza b. efektownie.

Wojciechowski otworzył atak na krótką roszadę sam roszując długo. Żywą grą doprowadził wkrótce do przewagi materjalnej, a wkońcu do mata.

Gramy dalej. Jeszcze 19 spotkań!

Henryk F.

Warszawskie migawki sądowe

Szał zemsty

Kotlet z kanarka

Słodka jest zemsta sercu człowieczemu. Nie należy jednak w niej przesadzać. Doświadczył tego na sobie p. Franciszek Biskup, oskarżony o szalbierstwo żołądkowe, popełnione w barze „Pod kołczykiem" przy ul. Żelaznej.

Według stenogramu wczorajszej rozprawy w sądzie grodzkim przestępstwo miało przebieg następujący.

— Ano, to było tak proszę wysokiej Obdukcji, przyszedł do interesu ten ów pan Biskup i zaczął wymagać — zeznaje pan Konstanty Waliśiak, kelner z „Pod Kołczyka".

— Najdroższe dania kazał sobie podawać i wszystko mu nie smakowało. To za pieprzne, to znowu za słone. Talerze mu zimne, a wódka za gorąca. Pikolak mu się nie spodobał, że zyzowaty i w taki sposób musieliśmy go zmienić na innego.

Kuchnię skretykował. Orkiestrę obsztorcował, a na końcu po kawie zażądał winogron.

To już zaczęło mnie się nie podobać.

O wiele gość popołudniowego owocu żąda chociaż go na bufecie nie widzi, znakiem tego forsy nie posiada i chce przykrę chwilę mordobicia odłożyć jeszcze na godzinę.

Myśle sobie, niema co, trzeba mu rachonek przedstawić, może mnie oko myli.

Podałem rachonek dwanaście złotych z groszamy wypadał.

Pan Biskup spojrzał na sumę i mówi: „Gdzie winogrona?

— Zaraz będą panie szanowny, chłopak skoczył do hali, bo u nas w interesie gości na taki artykuł nie mamy.

A pan Biskup na to, żeby grap frujtro podawać. Ma to podobnież być pomarańcza zaszczepiona na cytrynowem drzewie i rośnie w Palestynie.

No to już ja widzę, że gość drakie ze mnie odstawia i mówie:

— Panie szanowny, nie możesz pan wymagać żebym za pańskie dwanaście złotych z groszamy sta rozakonnem ogrodnikiem się został i pomarańcze na cytrynowych drzewach szczepił.

A pan Biskup mnie cennikiem w debowej ramce w ciemie.

To ja widzę, że żarty się skończyły, złapałem pana Biskupa za krawat i zaprowadziłem do komisarja tu. Ja rozumie, że debetowy gość może zjeść zimne mięso, danie z kuchni, śledzia z gorącemy kartofelkamy, ale skoro jeżeli winogron, czyli też grape frujta wymaga jest po mojemu łobuz i pod karalny kodeks podpada takiem prawem o sprawiedliwość proszę i załatwienie rachonku.

Pan Franciszek Biskup zapytany o wyjaśnienia zeznał, że istotnie dopuścił się zarzucanego mu czynu, ale powodował się jedynie chęcią zemsty, czyli odegrania się na kimś.

Sam bowiem posiada zakład gastronomiczny na Pradze i nie raz już padł ofiarą darmozjadów.

Jego żądania „Pod kołczykiem" były dziecięcą igraszką w porównaniu z tem, czego sam doświadczył.

Miał bowiem gościa debetowego, któremu w grudniu o godzinie 3 w nocy zażądało się bukietu czerwonych róż, inny kazał sobie sporządzić kotlet „de wolaj" z kanarka.

Sąd uznał, że nie są to jednak okoliczności łagodzące i skazał mściwego restauratora na 100 złotych grzywny.

WIECH

Znakomity belgijski aeronauta —

pocztyljonem

Znakomity belgijski aeronauta, p. Ernest Demuyter został upoważniony przez polskie ministerstwo poczt i telegrafów do zebrania na pokład swojego balonu „Belgica", który weźmie udział w tegorocznych zawodach Gordon Bennetta, poczty balonowej.

Pocztę te p. Demuyter zabierze z Warszawy i doręczy do biura pocztowego, położonego najbliżej miejsca lądowania.

Dla wiadomości filatelistów podajemy, że sekcja polska Belgijskiego Klubu Aerofilatelistycznego wydała pewną ilość pocztówek, przeznaczonych do przewiezienia balonem „Belgica". Pocztówki te będą zaopatrzone w znaczki polskie.

Koszt takiej pocztówki wyniesie zł. 1.20.

Chętni nabycia kart winni do dn. 24-go b. m. wpłacić odpowiednią sumę na rachunek P.K.O. Nr. 193819 na nazwisko p. Charles Van der Haegen, prezes Belgijskiego Klubu Aerofilatelistycznego.

Tam, gdzie powstają nasze balony

W warsztatach balonowych w Legjonowie

Gdy sapiąca lokomotywa zatrzymuje się w Legjonowie i wzrok nasz pada na nieestetyczną rudere, w której mieści się budynek stacyjny, wierzyć się nie chce, że przecież w Legjonowie mieszczą się polskie Warsztaty Balonowe, znane ze swej doskonałości nietylko w kraju, lecz i zagranicą. I że do tego Legjonowa przyjeżdżają bardzo często cudzoziemcy...

Warsztaty Balonowe powstały w r. 1920 i do 1929 istniały pod nazwą „Centralnych Zakładów Balonowych". W r. 1929 nastąpiła reorganizacja. Powiększono je.

Oglądanie Warsztatów rozpoczynamy od warsztatu namiotowego.

W olbrzymiej sali unosi się silny zapach gazu i rozlega się warkot elektrycznych maszyn do szycia. Tutaj wyrabia się łodzie brezentowe płaskodenne, ubrania dla murków z gumowego płótna. Jeden komplet leży gotowy na stole i sprawia wrażenie nieboszczyka bez głowy.

Z warsztatu namiotowego wchodzimy do pracowni ekwipunku lotniczego, podobnej do wielkiej pracowni krawieckiej. Lśnią skórzane, ciepłe kombinezony lotnicze, podbite baranicami i brezentowe, letnie kombinezony, kaski lotnicze o twardem denku, buty ciepłe, futrzane.

W innej sali leżą na stołach przecudne tkaniny jedwabne. Odpowiednio pocięte i zeszyte zmieniają się one w następnych salach na parasole spadochroniarskie, które składa się i umieszcza w specjalnych tornistrach, przymocowanych szelkami do pleców lub piersi.

Patrzymy na zwoje białej tkaniny, składanej z wielką uwagą i precyzją. Najmniejsze nadciągnięcie, źle przyszyta fałda, niedokładnie zaczepiona linka i spadochron nie rozwinie się w powietrzu...

Jeszcze jedna sala, przepojona zapachem gumy, kauczuku i benzyny. Tutaj powstają powłoki balonowe. Elektryczne nożyce tną szare i srebrzyste tkaniny, potem skleja się ostrożnie brzegi i uszczelnia.

Najciekawszy jest hangar, w którym stoją dwa manekiny, przedstawiające dwu pilotów. Jeden w futrzanym kombinezonie, drugi w brezentowym.

Na podłodze leżą długie węże, jakichś tkanin, związanych cienkim sznurem.

To balony.

Obok czerwonego „Kościuszki" zielenieje inny wąż. To „Poznań". Pierwszy balon, skonstruowany w Warsztatach Balonowych w r. 1925-6. Pojemność jego wynosiła 750 m.. Obecnie „Poznań" został przerobiony i służy do lotów ćwiczebnych.

so.

8 — za 100

otrzymają wierzyciele Pol. B. Przemysłowego

Prace syndykatów masy upadłości Polskiego Banku Przemysłowego dobiegają końca.

Największe trudności nastręcza kwestja sprzedaży nieruchomości. Za gmach, za który bank zapłacił swego czasu trzy miliony złotych i w którym mieściły się biura banku, nie można obecnie otrzymać nawet miliona złotych.

Przypuszczalnie wierzyciele będą mogli otrzymać najwyżej 8 procent swoich wierzytelności.

niedyskrecje

Wspomnienia pana Wolkera

W pewnej wytwornej willi w Le Touquet na Riwjerze francuskiej ulubioną grą towarzyską gospodarza domu i jego gości jest t. zw. murder-case — zabawa w zabójstwo. Gra polega na tem, że jedna osoba „markuje" ofiarę zbrodni, a inna osoba, mianowana detektywem, stara się przeprowadzić formalne śledztwo.

Jest to gra bardzo rozpowszechniona w Stanach Zjednoczonych. W willi wspomnianej przybiera ona zawsze charakter fachowy. Biorą w niej zazwyczaj udział jacyś dziwni panowie z bliznami na twarzach, niekiedy jednoocy.

Panowie ci, to „urlopowani" szmuglerzy alkoholu, eks-gangsterzy amerykańscy, od czasu zniesienia prohibicji w Ameryce bawiący na wywczasach w Europie. O ile któryś z nich zawadzi o Riwjerę, nie omieszka odwiedzić w Le Touquet p. Jimmy Wolkera, b. burmistrza Nowego Jorku, któremu tyle-tyle z tych dawnych czasów zawdzięcza.

Jedyną osobą, która ma coś do zarzucenia tym wizytom, jest pani Wolker, ongiś znana aktorka filmowa Betty Compson. Razi ją rubaszne zachowanie tych gości.

Ale pan Jimmy Wolker lubi swych starych znajomych, bo przypominają mu te czasy, gdy jako burmistrz, był formalnym wielkorządcą Nowego Jorku, arbitrem elegantiarum i ulubieńcem tłumu. Prawda, że równocześnie był wspólnikiem kilku wielkich gangsterskich przedsiębiorstw alkoholowych i brał duże łapówki za wszystko i od wszystkich — ale robił to zawsze z takim wdziękiem, że długo mu to uchodziło.

Dopiero gdy na czele stanu nowojorskiego stanął gubernator Lehman, udało mu się pana Wolkera zdemaskować i wykończyć. Stało się to w momencie, gdy p. Wolker bawił z oficjalną wizytą w Berlinie. Tam to, w czasie uczty na jego cześć wydanej, doszła go depesza z doniesieniem, że cały majątek jego został obłożony aresztem, on sam zaś ma się niezwłocznie stawić do dyspozycji sędziego śledczego.

P. Wolker wrócił — i tak jakoś się wykręcił, że nietylko obeszło się bez kryminału, ale nawet część majątku zdołał uratować od sekwestru.

Obecnie beztrosko spędza czas na Riwjerze francuskiej. Zostały mu tylko wspomnienia dawnych, dobrych czasów. Tych czasów, kiedy to niewiadomo jak i kiedy, ze zwykłego wywoływacza w Luna-Parku przeobraził się w urzędnika, a następnie kierownika działu gospodarczego magistratu nowojorskiego, a potem magistrat ten opanował i całą prasę miał na swe usługi.

Urwało się... Cóż robić! Zawsze jednak lepsze „wygnanie" na Riwjerze niż pobyt w... Sing-Sing.

Argus.

Pierwsze wysokogórskie

obserwatorjum meteorologiczne

Na początku września r. b. odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod pierwsze Wysokogórskie Obserwatorjum Meteorologiczno - Astronomiczne im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na Popiwanie na Huculszczyźnie.

Obserwatorjum to buduje się ze składek LOPP-u.

Już obecnie mury przyszłego Obserwatorjum doprowadzono do połowy przewidzianej wysokości, a z końcem sezonu budowlanego budynek znajdzie się pod dachem.

Całkowite ukończenie gmachu nastąpi w jesieni 1937 r.

K. NORDEN

KOBIETA PŁACI...

114)

Wacław tańczył wcale nieźle i dobrze wyglądał we fraku, więc dzięki tym kwalifikacjom i przy użyciu pewnej protekcji zdołał uzyskać „engagement" na fordansera w dancingu „Carmencita". Na kilka tygodni miał tedy zapewnione utrzymanie i codzienne przebywanie w atmosferze muzyki, tańca, zabawy, luksusu... Ale to, co go bawiło i pociągało dawniej, kiedy jako gość bywał w dancingach, teraz zaczynało go nudzić i męczyć... Z nienawiścią niemal spoglądał na zapełniającą ten modny lokal rozbawioną lub udającą rozbawioną publiczność... Obrzydzenie budziły w nim tanga, bluesy, slow-foxy, foxtrotty... Szarpał mu nerwy jazzot instrumentów w orkiestrze, słynącej ze swego temperamentu i szalonego rytmu tanecznego. Słuchać już poprostu nie mógł niskiego, altowego głosu refrenistki... Tańczył z przymusem, z niechęcią — bez cienia radości życia...

Gdybyż mógł chociaż tańczyć z temi kobietami, które mu się podobały, pogodziłby się trochę z zawodem „fordansera"... Lecz właściciel „Carmencity" był pod tym względem ogromnie despotyczny i troszczył się tylko o „dobrych gości", nie uwzględniając osobistych upodobań angażowanego do obracania pań tancerza.

Najlepiej czuł się Radwicz, kiedy tańczył z „fordanserką" Alą, ładna, na „platynę" rozjaśniona blondynka, o wężowych liniach, smukłej postaci, ruchach pantery i niebieskich, poczciwych, głupich oczach porcelanowej laleczki.

I teraz, ponieważ orkiestra już grała, a na sali było jeszcze niewiele osób, objął Alę ramieniem, przycisnął ją mocno do siebie i jęli kołysać się w rytmie tanga...

Tango było piękne, miało melodję nasyconą żarem namiętności miłosnej i słońcem południa... Ala, tańcząc powiewnie i estetycznie — nuciła zcicha... Wacław tańczył w milczeniu.

— Czegoś taki znowu zły? — zapytała.

— Ech!... I czemże mam cieszyć się? Tem podłem życiem... Tą przymusową troterką parkietu w dancingu „Carmencita"... Rozumiesz chyba, że nie do tego jestem stworzony!...

— Rozumiem. Naturalnie.

Ala wprawdzie nie miała pojęcia, do czego właściwie Wacław Radwicz był stworzony, ale godziła się chętnie i bez protestu na to, że do czegoś innego, prawdopodobnie wyższego. W jej zgrabnej, platynowej główce nie było miejsca na żadne wogóle zastrzeżenia i problematy. Zajęcie swoje lubiła i traktowała je zupełnie poważnie, fachowo. W tańcu zawsze śmiały się jej błękitne i bezmyślne oczy i niezupełnie regularnie narysowane, ale apetyczne — mocno ukarminowane usta.

Gospodarz cenił ją wielce, bo pomimo swojej prawie przysłowiowej głupoty, a może właśnie dzięki niej — umiała wpływać na zwiększenie wysokości rachunków. W tym kierunku zaznaczała się u Ali specjalna ambicja, rzecby można, zawodowa, bo nie chodziło jej tyle o osobisty zysk, ile o przyjemność wydobycia jak największej ilości pieniędzy z kieszeni gościa w lokalu.

Poza dancingiem była to dobra i bezinteresowna dziewczyna, gotowa zawsze służyć pożyczką każdemu, ktoby ją o to poprosił.

— Dzisiaj będzie wesoło — powiedziała. — Wszystkie stoliki już podobno zamówione. Bo to i po pierwszym i sobota.

— Nawali się tej hołoty! — rzucił przez zęby Radwicz.

— Dlaczego mówisz, że hołota?... Przecież to goście... „Forsę" przynoszą. My z tego żyjemy.

— Głupia jesteś!...

— A ty taki jakiś, że niewiadomo co!...

Orkiestra umilkła. Coraz więcej lóż i stolików było już zajętych. W „brylantowym barze" chór męski śpiewał tęskne romanse cygańskie. „Mixter" w „cocktail - barze" miał już mnóstwo roboty. Telefon dzwonił co chwila.

— Panie kierowniku, pan dyrektor Watner prosi o zarezerwowanie środkowej loży... naprzeciwko orkiestry...

— Ta loża już zajęta, ale możemy dać sąsiednią. To ostatnia wolna loża.

— Pan dyrektor Watner każe zamrozić szampana i ubrać lożę kwiatami...

— Natychmiast wykonać polecenie!... Dyrektor Watner, od kiedy ma przyjaciółkę, stał się naprawdę dobrym gościem!...

Gruba prezesowa Zaksmanowa już zjawiła się i Radwicz, naglony przez właściciela lokalu, musiał z nią przetańczyć naprzód tango, potem foxtrotta i wreszcie walca.

Wkońcu Zaksmanowa zdyszana, zasapana, rozpromieniona, miała już dosyć i powróciła do swego męża. Wacław, ocierając pot z twarzy, znalazł się przy stole tancerzy — obok Ali.

— Żeby to wszyscy djabli!...

— Tak... ta Zaksmanowa strasznie ciężko tańczy.

— Pies z nią tango tańcował... Ohydna baba!... Z tem obnażonem, przelewającem się cielskiem.

— Ala, popatrz, jaki ma brylant! Pewnie więcej, jak dziesięć karatów...

— A co mnie obchodzą jej brylanty!...

— To porządni goście. Płaca, to wymagają.

— Jużem ci raz powiedział, żeś głupia!...

— A poco mam być mądra? I tak mam powodzenie! i żebyś wiedział, jeszcze jakie!... Żebym tak chciała, tobym przed paru dniami mogła dostać pelerynę z nurków... Jak Boga kocham — z prawdziwych nurków... Ale nie chciałam, bo to bałam się trochę... Typek jakiś podejrzany był... Może zdefraudował, albo co... Jeszczeby mnie za świadka do sądu ciągnęli i po gazetach opisali... Wiesz ty, ja strasznie gazet boję się, żeby nie opisali... Spaliłabym się ze wstydu.

Palił papierosa i nerwowo fałdował czoło, nie słuchając paplaniny Ali. Nagle dziewczyna chwyciła go za rękę:

— Patrz!... jak pięknie ubrana!... Peleryna do ziemi... ze srebrnych lisów!... I jak to zrobione, jakby z jednego lisa... Jak mamę kocham, jeszczem też nic podobnego nie widziała!... To musi moc „forsy" kosztować!... I pomyśl tylko, przecież myśmy z nią razem były w magazynie... Tylko, że ona wtedy nie nazywała się Lola Murri, ale Karolka Mordołkówna...

Teraz dopiero podniósł wzrok i zainteresował się:

— Gdzie?... gdzie?!...

— O! idzie z dyrektorem Watnerem... On się nią opiekuje od kilku miesięcy... Często u nas bywają, ale ty jesteś dopiero od paru dni, toś ich jeszcze nie widział... Ten Watner to majątek na nią wydaje...

Wacław wlepił oczy, jak urzeczony, w Lolę, sunącą w przepychu srebrnych lisów, tworzących jakiś płaszcz królewny z baśni, narzucony na ametystowy jedwab sukni, z pękiem niesamowicie pięknych rdzawo - złocistych o fantastycznych, zwierzęcych kształtach — storczyków. Na marmurowo - białej, toczonej szyi kolja z ametystów i w jasnych włosach coś w rodzaju wąskiego djademu z tych samych kamieni, migocących liljowemi błyskami...

Lola Murri w tym stroju olśniewała swoją wspaniałą, bujną, zmysłową urodą...

— Jasnowłosa wampirzyca!... — powiedział ktoś.

— Prędko wykończy Watnera...

— Ale co użyje, to użyje!... Wspaniała kobieta!...

Watner szedł o parę kroków za Lolą — dumny i zadowolony. Widział, że wszyscy patrzą na Lolę, podziwiają jej piękność i elegancję — i to mu sprawiało ogromną przyjemność. Wyrzucał pieniądze bez rachunku — on, dawniej tak oszczędny, że prawie skąpy. Zato w biurze redukował pensje i wydatki, żo nie wydzielał pieniądze coraz skąpiej, nawet przesyłki pieniężne dla syna w Anglji i Lutki w Paryżu zmalały znacznie, chociaż sentyment dla dzieci trwał w nim — pomimo coraz bardziej ogarniającego go płomienia.

Lola otrzymywała najkosztowniejsze futra, najwspanialsze modele paryskich toalet, najwytworniejsze klejnoty...

(C. d. n.).

EXPRESS SPORTOWY

Nie złośliwy los – ale własna lekkomyślność

przyczyną niepowodzeń polskich olimpijczyków

Gdy jakiś szaleniec dokona zamachu *na jakaś wysoko postawiona osobistość* — naczelnik służby bezpieczeństwa idzie do dymisji.

Czy był w stanie osobiście schwytać zamachowca za rekę? Czy za każdym obywatelem mógł postawić czujnego *policjanta? Oczywiście, że nie.*

A jednak odpowiada za to, bo powinien był wszystko przewidzieć, wszystko przeczuć, wszystkiego sie domyśleć *i wszystkiemu zgóry zapobiec.*

Taki już jest los wszystkich ludzi, którym powierza sie stanowiska ważne i odpowiedzialne. Musza odpowiadać za błedy własnego rozumowania, choćby nawet potrafili dowieść jaknajlepszej intencji. Nie wystarcza dobra wola, od przywódców żada sie przedewszystkiem — pomyślnego zakończenia każdej ważnej akcji.

Jak świat światem, zawsze było tak samo. I z tych właśnie wzgledów poważna cześć odpowiedzialności za niepowodzenia naszych sportowców na Olimpjadzie zrzucić musimy na kierownictwo. Nie jest nasza rzecza dochodzić, kto jest winien i gdzie zaczyna sie pierwsze ogniwo długiego łańcucha porażek.

Weźmy pierwszy, najbardziej skandaliczny wypadek. Verey, upatrzony na mistrza olimpijskiego w wioślarskiej jedynce, nie wszedł wogóle do finału, bo.. zameczono go uprzednio zbytecznym wysiłkiem w „dwójce".

Szukamy winowajcy. Zwracamy sie, powiedzmy, do kierownictwa ekspedycji. Kierownictwo za to nie odpowiada, bo cała sprawa należała do kompetencji Zwiazku Wioślarskiego. Zw. Wioślarski (jak na to wskazuja wywiady) zwala wine na kapitana sportowego. Kapitan jest niewinny, bo został wprowadzony w bład przez tre*nera.*

A więc trener? Nie, trener jest także niewinny, bo Verey nie chciał go usłuchać. Verey znowu nie mógł postapić inaczej, bo nie chciał zrobić przykrości swemu przyjacielowi Ustupskiemu.

Tu musieliśmy poprzestać bo po tygodniu uciażliwych badań mogłoby się okazać, że wszystkiemu winna jest np. ciotka Ustupskiego, która nie domysliła się, że w Berlinie panują chłody i nie przygotowała dla swego siostrzeńca włóczkowego szalika. Później Ustupski się zaziębił, a Verey musiał pracować za niego i ostatecznie przemęczył się.

Nikt nie chce odpowiadać za to, że skład Polski na meczu z Norwegja zestawiony został źle, chociaż znawcy piłkarstwa wskazywali na to zawczasu. Nikt nie jest winien, że Chmielewski na obozie przedolimpijskim przez dwa tygodnie trenował ze złamana kościa w dłoni (!!) i dopiero, gdy na własna reke udał się do lekarza na mieście, otrzymał właściwa djagnozę i konieczny odpoczynek. Niestety, było już wtedy zapóźno..

Nikt nie jest winien, że zapaśnik Neuff udał się do Berlina w ciężkiem stadjum niebezpiecznej choroby oczu — jaglicy, i że trzeba było nagwałt odsyłać go do domu, marnujac pieniadze i narażajac cała drużynę na skutki zarazy.

Nikt nie jest winien, że nasi jeźdźcy wyjechali do Berlina na koniach, które nie były w stanie przeskoczyć olimpijskich przeszkód. A przecież wysokość tych przeszkód określona była regulaminem, znanym od wielu lat!

Nikt nie jest winien temu, że nasi kajakowcy przybyli do mety o.., półtora kilometra (!) za zwyciezcami, chociaż cała polska prasa przewidziała takie zakończenie na miesiac przed wyjazdem!

Nikt także nie jest winien, że sędziowie skrzywdzili polskich kolarzy, chociaż można było sie pofatygować obejrzeć filmowe zdjęcia finiszu i wywalczyć naprawienie krzywdy. Nikt nie jest winien, że Bocheński nie chciał w Berlinie trenować, i że Noji objadł *się przed biegiem zabójczym w skutkach befsztykiem.*

Nieszczęścia, choroby, kontuzje, wszelkiego rodzaju „pechy", omyłki w obliczeniach itd. itd. sypnęły sie w Berlinie na polskich olimpijczyków, jak z gradowej chmury. Jeszcze przed rozpoczęciem Igrzysk olbrzymi procent drużyny był pół-inwalidami. Zrywanie mięśni, naciagniecie ścięgien, zaziębienia — to bezustanne melodje ostatnich dni przygotowań.

Na litość Boska, czemuż innym nie przytrafiaja się takie rzeczy? Dlaczego inni potrafia się od kontuzji uchronić i możliwość nieszczęśliwych przypadków zgóry przewidzieć? Dlaczego *to my właśnie mamy pod tym względem* stanowić bezkonkurencyjny przykład *upośledzenia przez los i przez własne omyłki?*

Nie mamy pretensji do tytułu znawców wioślarstwa, a przecież nieszczęście Vereya potrafiliśmy przewidzieć *na dwa dni przed wyścigiem, a czemuż to kierownicy drużyny na te sprawy zamkneli oczy?*

Ani przez chwile nie posadzamy naszego kierownictwa o zła wolę, ale z cała stanowczościa obstajemy przy tem, że ponosi ono wine za cały szereg przykrych dla całej polskiej opinji wypadków, których można było i należało uniknać.

Olbrzymi sztab dowództwa drużyny olimpijskiej zadania swego nie spełnił.

W. Trojanowski.

Polscy pływacy

przed wielką próbą

Pływacy amerykańscy są już w Polsce

Zobaczymy więc Jacka Medicę, zwycięzcę olimpijskiego na 400 mtr. i wicemistrza na 1500 mtr.; Peter Ficka, rekordzistę świata na setkę stylem do wolnym, który odebrał rekord słynnemu Weismüllerowi; Lindegrena, szóstego sprintera świata, Higginsa, wynalazcę stylu „motocyklowego", czwartego na 200 mtr. st. klasycznym Flannagana, świetnego crawlistę-długodystansowca, czwartego i piątego w Berlinie na 400 i 1500 mtr.

Drysdal, drugi za Kieferem w stylu grzbietowym i vice-mistrz U.S.A. w stylu klasycznym, Casley, dopełniaja wyborową drużynę amerykańskich olimpijczyków.

Ci wszyscy spośród nas, którzy pamiętają niezrównane akrobacje Smitha i Simatke, będą mogli znów podziwiać wspaniałe skoki Wayne'a i Root'a, zdobywców pierwszego i drugiego miejsca na berlińskiej Olimpjadzie.

Ustalony ostatecznie program startów znakomitych gości przedstawia się następująco: 20 b. m. start w Bielsku, 22 — w Katowicach, 23 — w Rabce, 26 — w Krakowie, 29 i 30 „clou" tournée, start w Warszawie w ramach meczu Austrja — Polska. 1 września ostatni występ w Łodzi i 3 odjazd z Gdyni do Ameryki na statku M/S Piłsudski.

Amerykanie stanowią pierwszą klasę światową, walczyć z nimi jak równy z równym, nie leży jeszcze w możliwościach Polaków.

Dopiero mecz z Austrią wykaże, co potrafią nasi najlepsi.

Za plecami Yankesów toczyć się będzie walka o punkty. Nasi crawliści są lepsi od austrjackich, ustępują im natomiast pływacy stylem klasycznym i grzbietowym. Walka będzie napewno zażarta i każdy punkt zaważyć może na ostatecznym wyniku.

Mecz odbędzie się już za 9 dni! P.Z.P. nie robi jednak nic, aby choć trochę wyszlifować formę naszych reprezentantów. Związek nie interesuje się nawet tem, że pływacy nie moga regularnie trenować na basenie W.P., gdyż widzi się ich tam niechętnie, narażajac na szereg przykrości. Z zawodnikami zarząd pływalni nic się nie liczy utrudniajac trening na każdym kroku.

Najbardziej zapaleni pływacy popadli już w krańcowe zniechęcenie, widząc beznadziejność swoich wysiłków.

Ale gdy mecz zakończy się klęska — całą winę zwali się na zawodników, którzy w miljonowem mieście nie mogą znaleźć miejsca, ani czasu do przeprowadzenia racjonalnego treningu.

Zwycięska sztafeta

Zwycięska sztafeta pływacka pań w konkursie pań 4x100 mtr. o puhar wędrowny min. Levalda, rozegranym na zakończenie Olimpjady w Berlinie. Sztafetę tworza dwie Holenderki i dwie Niemki. Od lewej ku prawej: Arendt (N.), den Ouden (H.), Lohmar (N.) i Selbach (H.).

Kronika sportowa

KRZYŻ ZASŁUGI za swe wyniki sportowe otrzymali mistrzowie świata w strzelaniu, Józef Kiszkurno i Janina Kurkowska-Spychajłowa.

MISTRZEM TENISOWYM WYBRZEŻA został Bełdowski, bijac w finale turnieju Allschülera w stosunku 6:3, 6:2, 4:6, 6:2.

53.08 MTR. RZUCIŁ DYSKIEM Carpenter, amerykański mistrz olimpijski na zawodach w Pradze Czeskiej. Wynik ten jest gorszy tylko o 2 cm. od rekordu świata Niemca Schrödera.

HELJASZ startować będzie w ramach międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych 22 i 23 b. m.

PANKOWA (POLSKA) zajęła w Pradze drugie miejsce w strzelaniu z łuku za Kurkowską-Spychajłową.

Sukcesy i porażki w Uperthalu

Walasiewiczówny i Wajsówny

Onegdaj w Uperthalu odbyły się międzynarodowe lekkoatletyczne zawody kobiece z udziałem zawodniczek Stanów Zjednoczonych, Polski, Anglji, Chile, Australji, Austrji, Holandji, Niemiec i Japonji.

Walasiewiczówna startowała w biegu na 100 i 200 metrów oraz w skoku wdal. W tej ostatniej konkurencji zajęła pierwsze miejsce, natomiast w biegach uzyskała drugie miejsce za Stephens.

Wajsówna walczyła w rzucie dyskiem i kulą, zajmując w dysku pierwsze miejsce, w kuli natomiast trzecie.

Kwaśniewska, która startowała w rzucie oszczepem, wycofała się naskutek nadwyrężenia ręki przy drugim rzucie.

Bieg na 100 m miał przebieg niemal prawie identyczny jak na Olimpjadzie w Berlinie. Natomiast bardzo emocjonujący był bieg na 200 m, gdzie Stephens dopiero po zaciętej walce pokonała Walasiewiczównę o 1/10 sek.

PHILIPS 947A RADJO

WARSZAWSKIE

PIĄTEK

6.50: Orkiestra Marka Webera (płyty).
7.40: Muzyka (płyty).
12.03: „Najważniejsze wskazania przy nawożeniu pod żyto". 12.23: Z repertuaru tanecznego dawnych czasów (płyty).
15.45: Rozmowa z horymi (ze Lwowa).
16.00: Z utworów Adolfa Adama. 16.45: „Listy z Huculszczyzny" (ze Lwowa).
17.00: Recital fortepianowy Aleksandra Sienkiewicza (z Poznania). 17.50: Poradnik sportowy.
18.00: Przegląd wydawnictw.
19.00: Koncert rozrywkowy w wyk. Lwowskiego Koła Mandolinistów.
20.30: „Kafarek" — ramota Augusta Wilkońskiego (z Poznania).
21.00: Koncert.
22.00: Wiadomości sportowe. 22.15: Muzyka taneczna z kawiarni Ziemiańskiej (z Łodzi).
23.00 Muzyka taneczna (płyty).

SOBOTA

6.50: Muzyka (płyty).
7.40: Muzyka (płyty).
12.03: „Przegląd wydawnictw rolniczych". 12.23: Koncert.
14.30: Muzyka rozrywkowa (płyty).
15.40: Wiadomości sportowe. 15.45: „Dzieci z podwórka w lesie" — audycja dla dzieci (z Poznania).
16.00: Koncert solistów. 16.45: „Od żaglowca do łodzi podwodnej" — odczyt (z Łodzi).
17.00: Koncert z Ogrodu Zoologicznego. 17.50: „Opactwo w Sulejowie".
18.50: Fragment międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych.
19.05: Koncert rozrywkowy.
20.15: Audycja dla Polaków zagranicą (z Poznania).
21.00: Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka. 21.30: „Strzęp życia".
22.00: „Jak wykorzystamy doświadczenie olimpijskie". 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: „Przy księżycu"
23.00: Muzyka taneczna.

ZAGRANICZNE

PIĄTEK

17.00 Paris. Koncert orkiestrowy. **17.00 Frankfurt.** Muzyka dwufort. **17.30 Budapeszt.** Recital wiolonczel. **18.00 Lipsk.** Koncert popołudniowy. **18.10 Bratisława.** Transkrypcja fort. Liszta. **18.10 Budapeszt.** Muzyka salonowa. **18.20 Brno.** Wesołe piosenki. **19.00 Wrocław.** Muzyka rozrywkowa. **19.00 Monachjum.** „Flet czarodziejski" — opera Mozarta (tr. z Teatru). **19.05 Ryga.** Koncert popularny. **19.50 Budapeszt.** Koncert solistów. **20.00 Radio Paris.** Recital wiolonczelowy. **20.00 Anglja (Nat. Progr.).** Muzyka taneczna. **20.00 Bruksela flam.** Koncert ork. symf. **20.10 Sztutgart.** Wielki wesoły wieczór. **20.10 Hamburg.** Koncert orkiestrowy. **20.10 Lipsk—Kolonja.** Wielki wieczór powitalny. **20.10 Sottens.** Koncert symfoniczny. **20.30 Wieża Eiffla.** Muzyka kameralna. **20.30 Radio Paris.** Koncert symf. z Vichy. **20.35 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **20.40 Rzym.** „La regina del fotografo" — operetka Barda. **20.45 Anglja** (Nat. Progr.). Koncert symf. z Queens-Hallu.

21.00 Wiedeń. Koncert symfoniczny. **21.00 Poste Parisien.** Kantata koronacyjna Glazunowa. **21.00 Frankfurt.** Muzyka rozrywkowa. **21.30 Anglja** (Reg. Progr.). Koncert ork. **21.30 Koszyce.** Koncert radjoork. **21.40 Medjolan.** Melodje operetkowe.

22.00 Radio Paris. Koncert kwintetu wokalnego. **22.00 Budapeszt.** Koncert ork. operowej. Dyr. Dohnanyi. **22.00 Stockholm.** „Rapsodja lata"—koncert rozrywkowy. **22.10 Wiedeń.** „Dawny Wiedeń" — aud. muz. **22.15 Łódź.** Muzyka salonowa. **22.30 Lipsk.** Muzyka taneczna. **22.30 Koenigswust.** „Nocna muzyczka". **22.30 Anglja** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. **22.30 Sztutgart.** Koncert wieczorny. **22.45 Radio Paris.** Koncert nocny.

23.00 Koenigswust. „Cztery pory roku" — Vivaldiego.

24.00 Sztutgart. Koncert nocny.

SOBOTA

17.00 Moskwa „Dama pikowa".
17.15 Anglja Muzyka lekka.
17.30 Ryga. Recital organowy.
17.40 Brno. Recital śpiewaczy.
17.50 Budapeszt. Muzyka cygańska.
18.00 Hamburg. „Świeży powiew".
18.00 Kenigswust. Muzyka rozrywkowa.
18.00 Królewiec. Muzyka rozrywkowa.
18.15 Kolonja. Wesoła muzyczka.
19.00 Frankfurt. Wieczór muzyki romantycznej.
19.05 Ryga. Melodje operowe i operetkowe.
19.15 Praga. „Ptasznik z Tyrolu".
19.20 Bukareszt. Muzyka religijna.
19.30 Sztokholm. Koncert orkiestrowy
19.30 Radio Paris. Muzyka lekka.
20.00 Paris. „Hugonoci".
20.00 Anglja. Recital fort.
20.00 Kopenhaga. Kwartet smyczk. Mozarta.
20.10 Sztutgart. Koncert orkiestrowy.
20.10 Frankfurt. Wesoła wiązanka melodyj.
20.10 Wrocław. Wesoły wieczór.
20.10 Budapeszt. „Europa śpiewa i tańczy".
20.10 Lipsk. „Lipski kalejdoskop muz.".
20.20 Wiedeń. Wesoły wieczór.
20.30 Medjolan. Wieczór muzyki lirycznej.
20.30 Oslo. Koncert orkiestrowy.
20.50 Sottens. Wesoły wieczór popularny.
21.00 Bruksela flam. Koncert ork. z Ostendy.
21.45 Bukareszt. Muzyka jazzowa.
22.00 Anglja. Koncert radjoork.
22.10 Wiedeń. Muzyka rozrywkowa. 23.
22.30 M. Ostrawa. Muzyka lekka.
22.30 Monachjum. Muzyka wieczorna.
22.30 Koenigswust. „Nocna muzyczka".
22.30 Lipsk. „A jutro niedziela".
23.00 Koenigswust. „Prosimy do tańca".
23.50 Radio Paris. Muzyka lekka.
24.00 Berlin. „Dziś tańczymy".
24.00 Frankfurt. Koncert nocny.

Czytajcie
Przegląd Sportowy
Cena 20 gr.

Porachunki miljonerów

A. Rymowicz

Powieść z życia współczesnej Warszawy

Było już późno. Kierski po wyjściu proponował jeszcze pójście do jakiegoś dancingu na resztę nocy, ale Sara stanowczo zaprotestowała. Odwiózł ją więc do domu. A sam?...

Namyślał się co robić. Był i rozbawiony i podenerwowany. O spaniu nie było mowy. Auto stało jeszcze. Wychylił się i spojrzał w okna na drugiem piętrze, gdzie mieszkała Sara z mężem. Właśnie zapaliło się światło w jednem z okien. Przyglądał się chwilę.

- Pyszna kobieta... Nie chce się wierzyć, żeby miała ręce splamione krwią. A pozatem... gdyby nawet — nie wiem, czy umiałbym oddać ją w ręce sprawiedliwości.

Z trzaskiem otwarło się oświetlone okno. Zobaczył sylwetkę Sary wychylającą się. Spostrzegła auto...

— Ruszaj naprzód! — krzyknął do szofera. — Czego stoisz!

Zapomniał, że przed chwilą właśnie kazał szoferowi zatrzymać się, bo miał się namyśleć dokąd jechać. Zły był na siebie: niepotrzebnie widziała, że czeka przed bramą. Co mogła sobie pomyśleć?...

Kazał jechać do domu. Odeszła go ochota do dalszej zabawy.

●

A tymczasem w domu Sary działy się dziwne rzeczy.

Sara weszła cicho i ostrożnie, aby nie obudzić męża. Był jej conajmniej niepotrzebny. Przeciwnie — przeszkadzałby jej, musiała bowiem nad wszystkiem pomyśleć rozważnie. Przeszła przez jego pokój. Spał. Sapał ciężko. W drugim pokoju zrzuciła okrycie i przedewszystkiem — otworzyła okno, aby odetchnąć świeżem powietrzem. Auto? Co to znaczy? Czegoż ten Kierski czeka? Może chce ją śledzić? Zaniepokoiła się i odsunęła od okna. Zza firanki przyglądała się odjeżdżającemu autu. Usiadła w fotelu i, zapaliwszy papierosa, zagłębiła się w scenę wypadków, jakie zaszły.

A więc — Kierski wie zbyt wiele...

A więc — na nią i na Saszę padło podejrzenie...

Nakaz aresztowania jest, być może w tej chwili wstrzymany. Ale czy na długo? Nie wierzyła nikomu. Ani Kierskiemu, ani komisarzowi Kowalskiemu, ani — najmniej — temu jakiemuś detektywowi z Anglji. Tego bała się najwiecej.

Rozejrzała się wokoło jakiemś bolesnem spojrzeniem bezbronnego dziecka. Gdyby umiała — rozpłakałaby się. Ale płacz nigdy nie był bronią tej kobiety.

Podniosła się z fotela i zapaliwszy lampę na swem biureczku, usiadła przy niem. Sięgnęła po swą torbę i wyjęła dziwne wycinki z gazet, które z takiem zdziwieniem oglądał w biurze pan Józef. Namyślała się chwilę... Nie! Teraz to nie bedzie jej potrzebne... Trzeba inaczej wszystkiem pokierować.

Miała dwie drogi do wyboru. Trzeba było sie zdecydować...

●

Około godziny 9-ej rano pan Józef otrzymał telefon. Był właśnie w łazience i prosił żonę, aby spytała kto mówi i czy w pilnej sprawie.

— Pani Zetkin! — brzmiała odpowiedź.

— Co takiego! — wykrzyknął pan Józef i wnet słychać było jak wyskakuje spod prysznicu, parskając jak rozzłoszczony wielbłąd.

— Zaraz idę... Powiedz, żeby poczekała.

W stroju prawie adamowym wybiegł pan Józef z łazienki. Słuchawkę chwycił „jednym tchem".

— Proszę. Mówi Kowalski.

— Zetkin... Panie komisarzu. W sprawie bardzo ważnej, chciałabym się widzieć z panem...

— Oh, niestety!.. Dzisiaj jest to wykluczone... Może jutro przed wieczorem...

Cisza w telefonie. Potem — niecierpliwie:

— Ależ proszę pana, to bardzo ważne! To sprawa nie mogąca czekać nawet kilku godzin...

— Jaka sprawa?

— No, nie mogę przecież mówić o tem przez telefon.

Pan Józef uznał, że nie należy przedłużać komedji.

— Jeżeli to jest coś rzeczywiście tak pilnego... W takim razie muszę znaleźć czas przynajmniej na pół godziny.

— Tak. Nie więcej... Może więc przyjadę do pana zaraz.

Tak się umówili. Pan Józef był tak wesół, że pogwizdywał kończąc swe ubieranie. Żona przyglądała mu się z uśmiechem. Dawno już nie widziała go w tak doskonałym humorze.

Przy zawiązywaniu krawata rozległ się dzwonek w przedpokoju. W chwilę potem Sara siedziała już w gabinecie pana Józefa, oczekując na gospodarza. Była opanowana, jak zwykle, gdy powziąwszy decyzję, przystępowała do działania. Zdawała sobie sprawę z tego, że rozpoczynała grę poważną, ale jednocześnie rozumiała dobrze, że niema wyboru.

Pan Józef wszedł, swobodnie podał jej rękę i zasiadł za biurkiem.

— No proszę — rzekł prawie wesoło. — Cóż mamy za takie pilne sprawy. Pozwoli pani papierosa? Proszę wybrać te z czerwonym munsztukiem. Nie zdradzają one ukarminowanych usteczek.

Uśmiechnęła się blado i wzięła papierosa. Zapalanie trwało dłuższa chwilę. Była w kłopocie jak zacząć. Pan Józef nie nalegał.

— Proszę pana — zaczeła wreszcie. — Przyszłam do pana, aby panu donieść rzecz tak sensacyjną, że wprost samej nie chce mi się wierzyć... Sama nie mogę dać wiary, że to możliwe...

— Niech pani zechce się streszczać, gdyż, jak mówiłem, nie wiele mam czasu.

Nie zmieszała się tą uwagą. Odłożyła papierosa.

— Dowiedziałam się wczoraj — zaczęła wolno i z rozwaga, — że pan Kierski ma bardzo bliski związek ze sprawą morderstwa dyrektora Zawiejskiego.

Pan Józef podniósł brwi w dwa znaki zapytania. Mogło się wydawać, że wszystkiego się spodziewał, tylko nie takiej rewelacji.

— Pan Kierski?... — spytał.

— Tak. Spodziewałam się, że pan nie uwierzy... A jednak, to co dowiedziałam się...

— Ależ, proszę mówić. To istotnie rewelacja, z którą nie wolno było zwlekać.

— Dlatego tak nalegałam.

— Ale skądże pani posiada takie informacje?

— Od niego samego...

Pan Józef roześmiał się. To było nadto dziwne.

— Od niego?

— Tak. Sam mi to powiedział. A raczej sam się z tem zdradził. Jeśli pan pozwoli, opowiem panu wszystko szczegółowo.

— Ależ naturalnie... Jestem wprawdzie zdumiony, ale proszę mi wierzyć, że nie przeszkadza mi to słuchać uważnie i z całem zainteresowaniem.

— Zwrócił się do mnie sam... Musze przyznać, że pretekst wybrał doskonały. To niezwykle sprytny człowiek. Powiedział mianowicie, że musi ze mną koniecznie na osobności porozmawiać, gdyż... Otóż właśnie! Niech pan, panie komisarzu odpowie szczerze i poprostu na jedno pytanie: czy panowie, t.j. policja macie przeciwko mnie jakieś podejrzenia?

— Owszem — powiedział pan Józef spokojnie.

d. c. n.

Budowa nowej szkoły w Starosielcach

Do najdotkliwszych bolączek Starosielc należy sprawa szkolna. Szkoła powszechna 7-klasowa mieszcząca się w gmachu wydzierżawionym od dyrekcji P.K.P. tylko częściowo może zaspokoić potrzeby mieszkańców, gdyż uczęszcza do niej pozatem dziatwa ze wsi: Bacieczki, Krupniki, Oliszki i Klepacze. Nic więc dziwnego, że wiele dzieci nie może znaleźć miejsca w szkole i że 2-razowe nauczanie szwankuje, nie mając odpowiednich warunków.

W pełnem zrozumieniu tych niedomagań obywatele Starosielc postanowili zebrać fundusz na budowę gmachu szkolnego. Złożono już na ten cel 10.000 zł. i przy poparciu władz uzyskano na rok bieżący subsydja: od „Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych" — 3000 zł. i z Funduszu Pracy — 3000 zł. Pozwoliło to komitetowi budowy szkoły przystąpić do realizowania zamierzonego celu. Według planów i kosztorysów sporządzonych przez architekta p. Dezora, koszt nowej budowli wyniesie około 28.000 zł. Będzie ona drewniana na fundamentach betonowych; zawierać będzie 8 sal szkolnych nowocześnie urządzonych (wodociąg, prysznice i centralne ogrzewanie). Budowę prowadzi p. Charytoniuk.

Jak stwierdziliśmy na miejscu, fundamenty betonowe już są na ukończeniu, a dalsze roboty w roku bieżącym doprowadzą budowlę pod dach.

Zapisy do Przedszkola

Przedszkole pracowników miejskich przyjmuje w lokalu przy ul. Żwirki Nr. 2, począwszy od 24 bm., zapisy codziennie o godz. 11—13. Do przedszkola przyjmuie się dzieci w wieku od lat 4 — 7. Fachowe kierownictwo, opieka i warunki zdrowotne zapewnione. Zajęcia rozpoczną się od 4 września Opłaty przystępne. Informacje telefonicznie w wydziale oświaty i kultury Zarządu Miejskiego.

Przemysł białostocki na targach lwowskich

Wczoraj przybył do Białegostoku delegat Targów Wschodnich we Lwowie dr. Edward Zontak, który odbył konferencję z białostockiemi firmami w sprawie ich ewentualnego udziału w tegorocznych targach lwowskich.

O należności w Szwajcarji

W związku z umową handlową ze Szwajcarją, tutejsze firmy, mające wierzytelności w tym kraju, powinny zgłosić się listownie do Polskiego T-wa Handlu Kompensacyjnego w Warszawie, podając wysokość swych roszczeń.

Robotnicy na Fundusz Obr. Narodowej

W zbiórce na Fundusz Obrony Narodowej wzięli udział w dalszym ciągu robotnicy z fabryki Ł. Poczebuckiego (Słonimska 38), składając 29 zł., 35 gr.; z fabryki Finkel i S-ka (ul. Łąkowa 6)—44 zł., 69 gr.; z fabryki Oppenheima (ul. Mickiewicza 43)—11 zł. 75 gr.

Z rozgłośni M. U. P.

Dziś o godz. 21,15 Rozgłośnia M.U.P. poda rozmowę z p. I. Cieszyńską, przewodniczącą Rady okr. Zw. Spółdz. Spoż. na temat wytwórczości spółdzielczej.

Wstrząs mózgu

Wczoraj w godzinach rannych 3 letnia Teresa Łukaszewiczówna (Pierackiego 90) upadłszy na ziemię, doznała wstrząsu mózgu. Pogotowie P.C.K. udzieliło dziecku pierwszej pomocy.

proszki dla dorosłych ze zn. fabr.
KOWALSKINA
stosuje się przy uporczywych
BÓLACH GŁOWY

Doktór M. KANEL
weneryczne, skórne, włosów
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Zamknięcie półkolonji

Na zamknięcie półkolonji Zw. Pr. Ob. Kobiet dla 100 dzieci na Wygodzie przybyli m. in. p. wicewojewoda Zgrzebniok z małżonką, ks. dziekan Chodyko, p. wicestarosta Godzisz, p. wiceprezydent Piotrowski, panie ze ZPOK oraz rodzice dzieci. Po sprawozdaniu złożonem przez p. Borowiczową nastąpił popis dzieci, które wręczyły kwiaty p. wicewojewodzinie. Delegatka Komitetu rodzicielskiego dziękowała paniom ze Związku za opiekę nad dziećmi.

Przegląd pojazdów mechanicznych

Dzisiaj przy ul. Piłsudskiego nr. 54 punktualnie o godz. 8,30 rozpocznie się dodatkowy przegląd pojazdów mechanicznych wszelkiego rodzaju, mających stały postój w Białymstoku.

Posiadacze pojazdów mechanicznych, którzy dotychczas z jakichkolwiek przyczyn nie poddali swych maszyn przeglądowi, winni to uskutecznić w dniu dzisiejszym, gdyż w przeciwnym razie poniosą znaczne koszty, ponieważ następny przegląd nastąpi w Grodnie.

O podwyżkę dniówki

W dniu 17 bm. porzuciło pracę 14 młodocianych robotników zatrudnionych przy wyrzynaniu i sortowaniu kopalniaków na terenie nadleśnictwa Czarna-Wieś. Żądają oni podwyżki płacy z 1 zł. 60 gr. na 2 zł. dziennie.

Utopił się wskutek nieporozumień rodzinnych

Stanisław Toczydłowski (lat 20) mieszkaniec kolonji Zagórki utopił się w stawie dojlidzkim. Z kartki znalezionej przy topielcu dowiedziano się, że powodem samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

Nagłe zasłabnięcie

Wczoraj w godzinach popołudniowych 29-letni Bolesław Odyniec (kol. Dojlidy) zatrudniony przy regulacji rzeki Białki, nagle zasłabł. Pogotowie P. C. K. po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala żydowskiego.

Najechany przez cyklistę

Pogotowie ratunkowe PCK udzieliło wczoraj o godz. 19,30 pomocy lekarskiej 12 letniemu Lucjanowi Matejczukowi, który przechodząc przez jezdnię na ulicy Antoniukowskiej został najechany przez pędzącego w wyścigowem tempie cyklistę.

OBWIESZCZENIE
Przewodniczącego Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej dla Samorządu przy Białostockim Urzędzie Wojewódzkim.

Na podstawie § 14, art. 2 rozporządzenia Ministrów Spraw Wewnętrznych, Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dnia 16 kwietnia 1935 r. (Dz. Ust. Nr. 31 poz. 231), podaje się do wiadomości, że w Nr. 11 Białostockiego Dziennika Wojewódzkiego z dnia 24 lipca 1936 roku zostały ogłoszone plany oddłużenia: powiatowych związków samorządowych powiatów: białostockiego, grodzieńskiego i szczuczyńskiego, oraz gmin miejskich miast Ostrowi-Mazowieckiej i Broku.

Białystok, dn. 20 sierpnia 1936 r.

Przewodniczący: (—) **A. Erdman** Za Sekretarza: **E. Kozłowski**

Białystok i województwo pożegnają uroczyście wojewodę, gen. Pasławskiego

Komitet obywatelski pod przewodnictwem p. prez. Nowakowskiego ustalił na wczorajszem posiedzeniu program pożegnania wojewody gen. Pasławskiego przez tutejsze społeczeństwo.

Organizacje i instytucje, z któremi wojewoda Pasławski współpracował, mają mu wręczyć na zebraniu towarzyskiem artystycznie wykonaną tekę, zawierającą opis jego działalności na polu pracy gospodarczej społecznej i kulturalnej.

Wyłonione przez komitet obywatelski prezydjum zajmie się urządzeniem uroczystości pożegnania oraz zbiórką funduszu na cel dobroczynny do uznania Wojewody.

Organizacje i instytucje, które pragną w tece pamiątkowej mieć zarezerwowane oddzielne strony, zechcą porozumieć się z sekretarzem Komitetu Obywatelskiego p. M. Goławskim (wydział oświaty i kultury Zarządu Miejskiego) w terminie do dnia 22 bm. Późniejsze zgłoszenia nie będą przyjmowane.

Komitet wysyła jednocześnie zaproszenia do wszystkich organizacyj i instytucyj, tak w Białymstoku, jak i na terenie województwa — z prośbą o udział w pożegnaniu Wojewody.

Amatorzy aparatów kinematograficznych przed sądem

Sąd Okręgowy (sędzia p. Kaliszewski) rozpatrywał wczoraj głośną w swoim czasie sprawę kradzieży aparatów kinematograficznych i ich części w kinie „Swiat", w gimnazjum hebrajskiem i warsztatach mechanicznych Pawła Sosnowskiego.

Na ławie oskarżonych zasiedli Bronisław Kalinowski, Władysław Szejda, Mikołaj Pawłowski (wszyscy z Białegostoku) i Izaak Juzelewski z Różany w powiecie grodzieńskim. Szejda i Pawłowski są oskarżeni o bezpośrednią kradzież poszczególnych aparatów. Wartość tych przedmiotów wynosi kilka tysięcy złotych. Kalinowski odpowiada za współudział, ponieważ w jego warsztacie bednarskim znaleziono skradzione części aparatu. Izaak Juzelewski, właściciel kina w Różanie jest oskarżony o kupno u Szejdy i Pawłowskiego aparatu kinematograficznego, o którym wiedział, że pochodzi z kradzieży.

Kalinowski do winy nie przyznał się, twierdząc, że Szejda i Pawłowski jako sąsiedzi prosili go o przechowanie na kilka dni aparatu, o którym zresztą nie wiedział, że pochodzi z kradzieży.

Szejda przyznał się do winy; wszystkie kradzieże popełnił sam na własną rękę. Odnosi się wrażenie, że pragnie odciążyć Pawłowskiego.

Na rozprawę powołano 16 świadków. Oskarża p. pprokurator Frick, bronią adwokaci: Niedzwiadowicz, Klementynowski oraz apl. adw. Wajcman. Dziś Sąd przystąpi do badania świadków.

Sekwestr z przeszkodami

Jakób Rawet poborca I Urzędu Skarb. zameldował w policji, że kiedy przybył w celu zajęcia za zaległe podatki do Antoniego Walęski (ul. Kaniowska 4), tenże znieważył go a brat Walęski—Kazimierz groził, że go zastrzeli.

Pogryziona przez psa

Pies Feliksy Mireckiej (Stołeczna 3) pogryzł lekko 2-letnią Danutę Korzeniecką (Stołeczna 13). Mirecką zobowiązano do poddania psa badaniu weterynaryjnemu.

Fałszywy alarm

Jeden z tutejszych mieszkańców zaalarmował policję, że od strony Hajnówki zbliża się do Białegostoku samolot, który szuka w pobliżu miasta miejsca na lądowanie.

Z dalszych meldunków okazało się, że samolot ten po jednokrotnem okrążeniu Hajnówki i trzykrotnem Bielska — odleciał w kierunku Wilna.

OBWIESZCZENIE.

Sąd Okręgowy w Białymstoku postanowieniem z dnia 10 sierpnia 1936 roku postanowił:

I. Otworzyć postępowanie układowe co do majątku spółki jawnej w Białymstoku „Fabryka sukna i kołder A. D. Szpiro";

II. Wyznaczyć Sędziego Sądu Okręgowego w Białymstoku Romana Różańskiego jako sędziego—komisarza i adwokata Władysława Otto, zam. w Białymstoku, Al. Woj. Kościałkowskiego Nr. 24. jako nadzorcę sądowego;

III. Wyznaczyć terminy sprawdzenia wierzytelności w Sądzie Okręgowym w Białymstoku pokój Nr. 55: krajowych na d. 23 września 1936 roku godz. 10-ta i zagranicznych na d. 3 października 1936 r. godz. 10-ta;

IV. Wezwać wszystkich wierzycieli, aby przed upływem powyżej wyznaczonych terminów pod rygorem art. 48 Pr. o post. układ. zgłosili swoje wierzytelności u Sędziego — Komisarza z zachowaniem przepisów art. 37 i 38 Pr. o post. układ.

Sprawa Nr. Co. 474/36.

Sędzia—Komisarz **R. Różański**

Wiadomości z Łap

W tych dniach opuściły Łapy dzieci polskie z Niemiec. Zw. Pracy Obyw. Kobiet wydawał im bezpłatnie kolację, Zw. Rezerwistów zorganizował w parku zabawę, Zarząd Miejski zebrał gotówkę na wyżywienie i urządził dwie kwesty uliczne, Dyrekcja P.K.P. udzieliła dzieciom lokalu i pościeli, zaś koło „Rodziny Kolejowej" przyjęło je na półkolonję na Ossem na 28 dni.

Na zakończenie pobytu w Polsce nasi mali goście w stołówce „Rodziny Kolejowej" odegrali obrazek sceniczny i odśpiewali szereg piosenek. Na wieczornicę przybył m. in. p. wicestarosta Procakiewicz.

* * *

Wróciła do Łap wycieczka krajoznawcza tut. Ogniska K. P.W., która zwiedziła Kraków, Wieliczkę i Zakopane, gdzie przewodnikiem był słynny narciarz Andrzej Marusarz. Członkowie wycieczki wspominają z wdzięcznością i uznaniem pomoc, której im udzieliły w podróży zarządy Ognisk K. P. W.

* * *

Drużyna gier sportowych Ogniska KPW Łapy rozegrała w Starosielcach mecze koszykówki i siatkówki z tamtejszem Ogniskiem K.P.W., z wynikiem: siatkówka 30:16 na korzyść Starosielc i koszykówka 72:18 na korzyść Starosielc.

Pozatem Ognisko K.P.W. Łapy rozegrało mecz siatkówki z drużyną Zw. Rezerwistów w Starosielcach z wynikiem 30:12 na korzyść Łap.

* * *

Do dnia 21-VIII r.b. przedłuża się termin wycieczki tut. Ogniska K.P.W. do Warszawy która wyjeżdża z Łap 23-VIII r.b. celem zwiedzenia Muzeum Ministerstwa Komunikacji, Zamku Królewskiego, Starego Miasta, Katedry i w miarę możliwości ogrodu Zoologicznego. Zapisy przyjmuje sekretarz Ogniska p. Wiśniewski.

Z Kolonji w Rudach

W dniu 23 bm. odbędzie się zakończenie kolonii letnich w Waliłach — Rudach, zorganizowanych przez zarząd zrzeszenia pow. ZPOK. Celem umożliwienia rodzicom dzieci przyjazdu do Rudy zostaną uruchomione specjalne autobusy w obie strony za minimalną opłatę (około 4 zł.) Odjazd wozów nastąpi dnia 23 b. m. o godz. 13-ej z ulicy Sienkiewicza obok domu nr. 28 (Starostwo Powiatowe).

Powrót dzieci do domów nastąpi w dniu 28 bm.

Pretensje tragarzy

Od kilku dni tragarze zrzeszeni w „Zw. Transportowców" niedopuszczają do wyładowania przez furmanów wykończonych sztuk sukna, przewożonych z fabryk do składów. Wyładunek ten uważają tragarze za swój monopol, przyczem żądają po 10 gr. od wyładowanej sztuki sukna. Na tem tle dochodzi do zatargów przeważnie przy ul. Nowy Swiat, gdzie mieści się kilkanaście składów sukna.

Szmul Gołobrodkin i Rachmiel Kaganowski niedopuścili do wyładunku sukna, przywiezionego z firmy Orłowski - Kane i S-ka do składu przy ul. Nowy Swiat Nr. 9, wywołując publiczne zbiegowisko. Obaj tragarze zostali pociągnięci do odpowiedzialności za zakłócenie spokoju publicznego.

—x—

Za zrywanie plakatów

Przed uroczystościami „Święta Żołnierza" policja sporządziła 7 protokułów na młodych żydów za zrywanie plakatów Stronnictwa Narodowego.

Winni odpowiadać będą przed Sądem starościńskim.

Z kroniki policyjnej

Aleksander Szalesta (Antoniukowska 18) zameldował, że w nocy z niezamkniętego podwórza skradziono mu wóz z drabinami wart. 100.

— Jan Linowski (Białostoczek 25) zameldował policji, że stryjeczny brat jego Józef Linowski zam. tamże na tle zatargu o majątek usiłował go przebić widłami.

— Abram Malinder (Kupiecka 7, zameldował w policji, że Tarla Cyla (Letniska 33) wskutek zawodu miłosnego grozi mu wypaleniem oczu.

— Stanisława Koncewiczówna (Wróbla 2) zameldowała policji, że przed 3-ma tygodniami pozostawiła u Marji Paszkowskiej (Sw. Jańska 4) bieliznę i garderobę na czasowe przechowanie. Obecnie Paszkowska odmawia zwrotu.

— Jakób Szpilman (Piłsudskiego 4) zameldował w policji, że Aleksander Borsztejn (Piasta 75) przywłaszczył sobie jego rower, wypożyczony mu 12 bm.

— Edward Juchniewicz pracownik restauracji „Ritz" zameldował policji, że Wysocki Zygmunt (Pierackiego 92) spożywszy kolację w towarzystwie nieznanego mu mężczyzny i dwóch fordanserek, odmówił uregulowania należności wynoszącej 72 zł.

Ostrożnie z kobietami...

Na folwarku w Krywlanach pracował w oborze Dawida Szmulewicza Włodzimierz Bójko wraz z dwiema kobietami: Olgą Zawadzeniukową i Wierą Trepusówną. Z powodu wywróconego wiadra z mlekiem doszło do kłótni. Trypusówna uderzyła Bójkę wiadrem w głowę a Zawadziukowa pokłóła go niebezpiecznie widłami.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: M. Frausztetera, ul. Sienkiewicza 63, Anny Hałłajowej, róg Sienkiewicza i Rynku Kościuszki i Wysockiego na Piaskach Piękna 2.

APOLLO Pocz. 6, 8 i 10 w. Ceny od 54 gr.
FILM PIĘKNY i PRAWDZIWY JAK ŻYCIE
Dzieje miłości 19 LETNIEJ PANNY
Janet GAYNOR Robert TAYLOR
GŁOS SERCA
PONADTO
BUSTER KEATON
w 2 akt. komedji
PRZYGODY REKRUTA

SCENA z pierwszej polskiej komedji sensac.
Tajemnica PANNY BRINX
A. Kar - L. Żelichowska H. Grossówna - D. Kalinówna - A. Żabczyński - M. Znicz - K. J. Stępowski - S. Gucki - J. Kurnakowicz.
Wkrótce w „APOLLO"

„MODERN" Początek 6,15, 8,15, 10,15 CENY OD 54 gr.
Pierwsza od czasu powstania filmu dźwięk. prawdziwa komedja muzyczna
WESOŁA ROZWÓDKA

„SWIAT" Dziś pocz. o godz. 6-ej Ceny od 54 gr.
MARTA EGGERTH
w najlepszej swojej kreacji
KARJERA

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne
Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej
BIAŁYSTOK,
Kilińskiego 8 Telefon, 5-81.

Popierajcie P. C. K.

Lód sprzedaje się na wagę ul. Sienkiewicza 36, sklep wędlin.

NIE TRZEBA czekać do pierwszego. „Dziennik Białostocki" można zaprenumerować każdego dnia w miesiącu.

Blankiety koperty firmowe, cyrkularze handlowe, reklamy, afisze, ulotki tanio, szybko, starannie wykonuje Drukarnia „Dziennika Białostockiego" Białystok, Rynek Kościuszki 1, tel. 63.

Wydawca - Redaktor - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki", Legjonowa 1, Telef. Nr. 63